1938

JEŹDZIEC i HODOWCA





XI Międzynarodowe Oficjalne Zawody Konne w Łazienkach. Kpt. Chevalier (Francja) na GROS JEAN, zwycięzca Konkursu Zwycięzców.



Nr 19

Zmiana adresu

Począwszy od dnia 1 lipca r. b.

BIURA

Polskiego Związku Jeździeckiego,
Naczelnej Organizacji Związków Hodowców Koni w Polsce,
Warszawskiego Związku Hodowców Koni przy W. I. R.,
Redakcji i Administracji „JEŹDŹCA I HODOWCY"
Redakcji Księgi Stadnej Koni półkrwi
województw centralnych i północno-wschodnich

zostały przeniesione w

Al. Ujazdowskie 39 m 3 – II piętro

Numery telefonów bez zmian

Wierzchowa

klacz gniada, półkr. ang. rejestrowana, bardzo łagodna, lat 6, miary taśm. 168 cm

Parę siwych wyjazdowych miary 170, 6 i 8 lat; klacz półkr. ang.; wałach węgierski także wierzchowy sprzeda

majątek BĘDZITOWO
powiat INOWROCŁAW
tel. BARCIN 10

POSZUKIWANE WIERZCHOWCE,

6–9 lat, starannie ujeżdżone, bezwzględnie zdrowe.

Oferty do admin.

„JEŹDZCA i HODOWCY"

sub „T J L"

Z DEKADY

Środa, 15.VI. **Escorial** (Pirat) i Treize spotkały się w nagr. **3000-ej** na dyst. 2100 m. Do walki nie doszło — Escorial wygrał jak koń innej klasy. W takiej samej nagrodzie dla 4 l. i st. **Prater** (Villars), świetnie przeprowadzony przez żok. Stasiaka, pokonał pewnie Klejnota Bychawskiego oraz Dara w bardzo dobrym czasie 2 m. 13 s. 3 l. **Delaval,** który dotychczas służył jako leader dla Jeremiego, zdobył gonitwę I-ej kat. od Herpesa. Ten ostatni pod ż. Pasternakiem biegał o wiele lepiej niż ostatni raz i odrzucił na trzecie miejsce Allongo. — Gonitwa VI-tej kat. dla samych starszych koni (dodatkowa), okazała się widać potrzebną, bowiem wzięło w niej udział 10 koni.

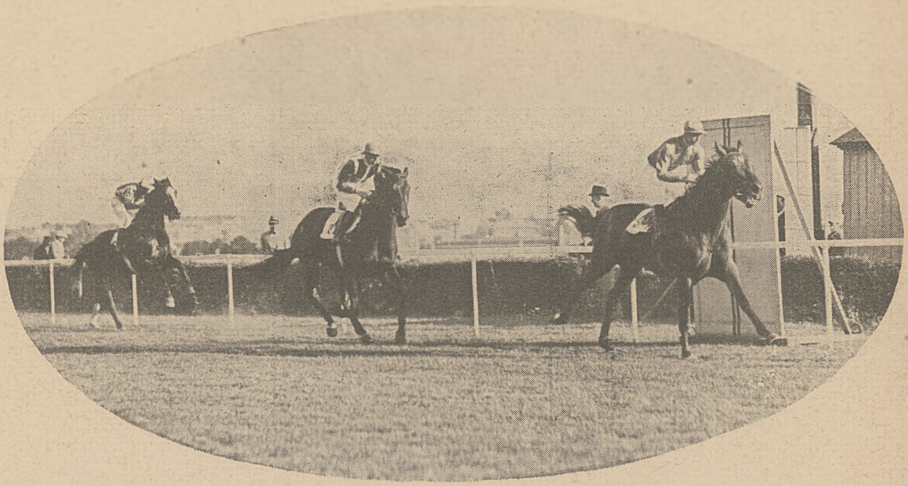
Stajnia Wierzbno, po niedzielnym tryumfie, odniosła znowu 2 zwycięstwa, a stajnia pp. Enderów wygrała jeden wyścig całkowicie (Prokne w III-ciej kat.), a jeden w połowie. **Witamina** miała łatwe zadanie w gon. II-giej kat.

Sobota, 18.VI. Dzień zepsuty przez dwa wyścigi dwukonne. 3 l. kl. **Capri** (Bafur) z łatwością wyprzedziła 4 l. Kypris w gonitwie o nagr. **3000 zł** dla 3 i 4 l. klaczy. Zapisanych tu było 7 klaczy, lecz Wamba i En Avant miały zapis do dużych handicapów następnego dnia i tam też biegały. 4 l. **Kanguru** (Bafur i Ingoda) przegalopował w IV-tej kat. z taką samą swobodą, jak w dwóch poprzednich i wygrał łatwo nagrodę 1800 zł od jednego przeciwnika 6 l. Ibicusa. Kanguru jako trzylatek zapowiadał się b. obiecująco, później chorował długi czas. Stajnia lesznowska wygrała także główną gonitwę dnia — nagr. **Poznańską** (5000 zł, 2400 m): 5 l. **Jacek II,** prowadząc cały czas, łatwo o 3 dł. wyprzedził 4 l. Loyal'a, za którym na trzeciem miejscu stanęły łeb w łeb Iffet i Peryskop, zas pole uzupełniał 3 l. Effor. Czas 2 m. 37 sek. Jacek II jest bardzo świeży i w dobrej formie — jak cała stajnia w obecnej chwili.

Stajnia p. K. Wodzińskiego wygrała 2 wyścigi: klaczą **Izba** (Harlekin i Irish Star) oraz angloarabską **Elmirą.**

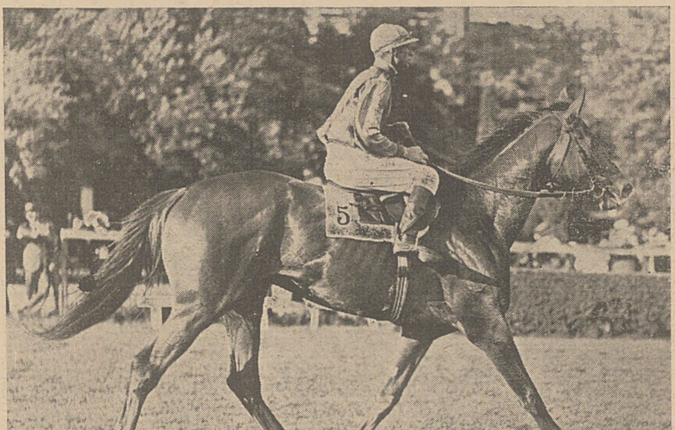
Niedziela, 19.VI. Liczne pola — biegało 64 konie. Zainteresowanie sportowe koncentrowało się na dwóch wielkich handicapach płaskich i jednym z płotami. W **Hcp. Małopolskim** (6000 zł, 2100 m), po wycofaniu Brangwyn'a, od startu ruszyło 6 trzylatków. Do walki nie doszło, gdyż **Złom** (Rapace) bardzo pewnie wyprzedził Trefl i mimo jej wysiłków, trzymał ją w szachu. Ogier miał + ½ kg, zaś klacz — 1 kg. Według ostatniego wyścigu, kiedy Złom musiał walczyć, aby obronić się Il Bacio, dano mu wagę dobrą, ale wówczas, przypominamy, tor był raczej miękki i nie dogadzał Złomowi — tak tylko można sobie tłomaczyć ostatni wyścig. Dziś, na torze lekkim, Złom byłby wygrał mając na grzbiecie jeszcze 2 kg więcej. Wyścig prowadził Gedymin (+ 1 kg) — przypuszczamy, że na dyst. 1600 m byłby on wygrał — dystans 2100 m jest, śmiemy twierdzić, dużo mniej odpowiedni dla niego, gdyż Gedymin jest to koń przede wszystkim szybki. Czas Handicapu Małopolskiego imponujący: 2 m. 12 s. (6½—31½—31½—31—31½) złożył się na to wysiłek Gedymina, a później Złoma. Świetny tor i warunki atmosferyczne najwidoczniej sprzyjały znacznej szybkości, gdyż tego dnia konie dwukrotnie pokryły dystans 1600 m w 1 m. 38 s. — był to dzień rekordów.

W **Handicapie Wielkopolskim** (6000 zł, 1600 m) wzięło udział 8 koni czteroletnich i st. Kid wziął start z galopu, to też, chociaż ruszył z tyłu jednak zaraz za start-maszyną

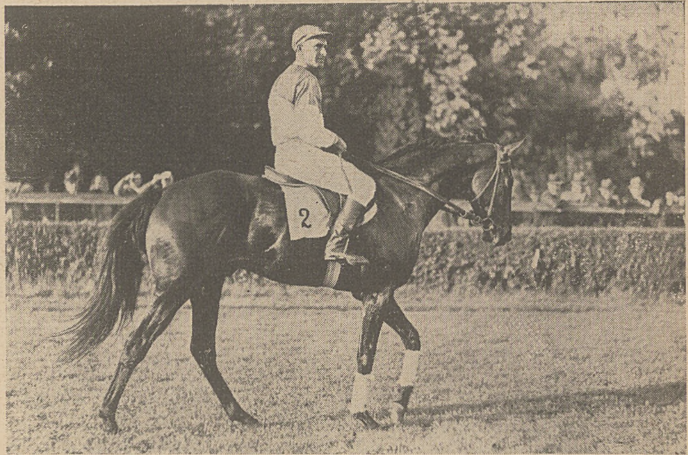


Hcp. Małopolski wygrywa 3 l. og. ZŁOM (Rapace — Malle) od Trefl i inn.

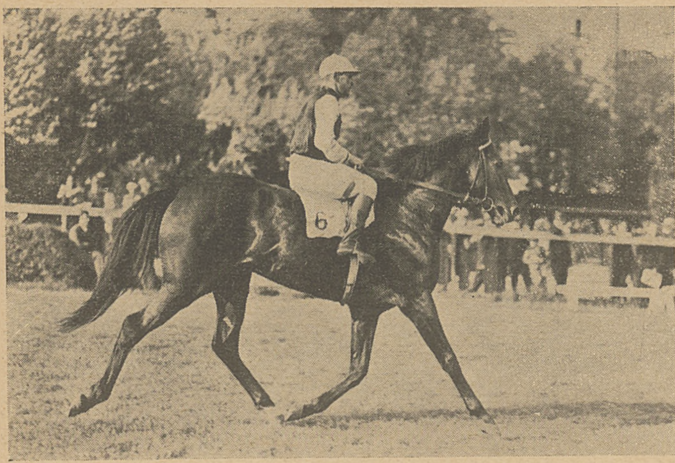
był już pierwszy i poszedł naprzód szalonym tempem, niosąc wagę 58½ kg. Zdawało się już, że Kid dociągnie zwycięsko do celownika, gdy na ostatnich 150 metrach finiszujący **Iloczyn** (Bafur i Luba II) pobił go o ¾ dług. Trzeci był Pommery (58 kg). Wychowanek stada w Łopu-



ZŁOM (Rapace — Malle), 3 l. og. kaszt., hod. sen. Eryka Kurnatowskiego, wł. st. „Łochów", zwycięzca Hcp. Małopolskiego, 2.100 mtr.



GRAL (Forward — Groza) 4 l. og. gn., zwycięzca Hcp. Baranowicz (płoty).



HABDANK (Ricsay — Hunléany) 5 l. og. c.-gn., zwycięzca nagr. Porycka.

sznie niósł 55 kg i zdobył w tym dniu drugi już wyścig dla barw czerwono-żółtych, gdyż poprzednio **Hokej** pokonał Dzwona II w gonitwie III-ciej kat., rozegranej podobnie jak Handicap Wielkopolski w czasie rekordowym 1 m. 38 sek. Handicap Wielkopolski był zupełnie udany; zaznaczyć trzeba tylko, że konie tak bardzo trudne do startowania jak Kid i Nola mogą wpłynąć na niezupełnie prawidłowe rozgrywanie gonitw.

Czwartek, 23.VI. — 26 dzień. Najbardziej interesował nas występ 3 l. ogiera Escorial w gonitwie o nagr. **3000 zł** na dyst. 1600 mtr. Przeciwstawić się mu mogło 5 koni, z których 2 czterolatki i 3 l. Estrada uchyliły się od walki, zaś do startu wyszły ostatecznie same trzylatki: Escorial (57 kg), Rozmach (56) i Rakoczy (53). Mimo najwyższej wagi (+ 4 kg w stosunku do Rakoczego) **Escorial** poprowadził wyścig sam i to bardzo mocno; na początku prostej zaatakowały go jednocześnie oba pozostałe trzylatki; Escorial, pobudzony, osiąga znowu przewagę po krótkiej walce i na 100 mtr. przed celownikiem już jest bezpieczny, wygrywając wyścig w doskonałym czasie 1 m. 38 sek. (6—30—30—32). O 2 dł. za nim Rozmach pobił o krótki łeb Rakoczego. Escorial zaprezentował się tym wyścigiem obiecująco i porównania jego sił z trzylatkami wyższej, niż Rozmach lub Rakoczy, klasy oczekiwać można z wielkim zaciekawieniem.

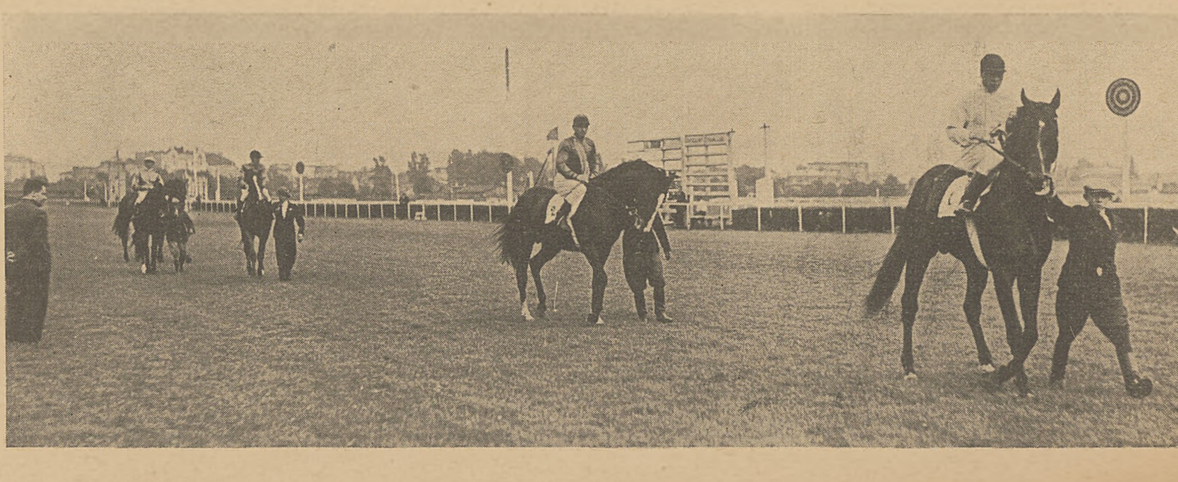
Nagr. **Porycka** (5000 zł, 3000 mtr.), imienia długoletniego członka honorowego Tow. Zach. do Hod. Koni ś.p. Stanisława hr. Czackiego, zgromadziła cztery konie, wśród których wyraźnym faworytem był 5-cioletni **Habdank.** Nauczony smutnym doświadczeniem z nagr. Kawalerii, żok. Nowak zaraz za startem wysunął się na przód. Lekki tor bardzo odpowiadał Habdankowi, to też galopował on z rzucającą się w oczy łatwością i sprężystością — o wiele lepiej niż na dość ciężkim torze w dzień Derby — i doprowadził gonitwę zwycięsko do końca. Habdank wygrał pewnie o 3 dług. od dobrze finiszującego Pratera, w czasie 3 m. 14½ s. (1 m. 5 s.— 35—30½—32—32). Trzeci był Peryskop, biegał zupełnie dobrze, ostatni Neptun, którego jeździec zbyt wcześnie zrezygnował z walki o płatne miejsce.

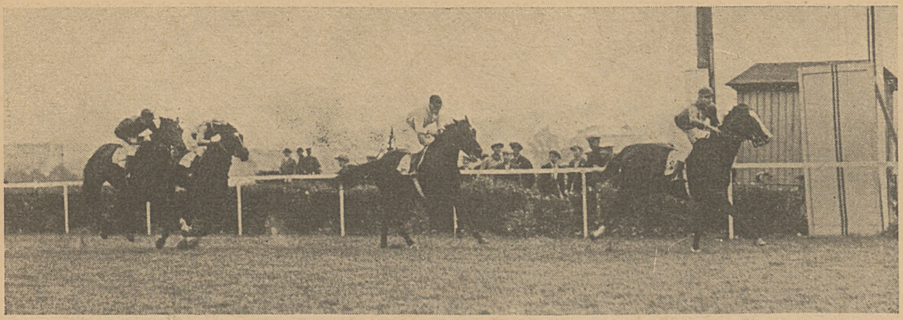
Iris po dłuższej bezczynności nie wykazał świetnej formy i musiał być mocno jechany, aby utrzymać pierwszeństwo w gonitwie II-ej kategorii nad Le Picador'em, oraz najniepotrzebniej zaraz za startem odciągniętym og. Mousquetaire. W Handicapie z **nagr. 2400 zł** — poprawiający się z wyścigu na wyścig **Nordström** (56 kg), który ostatnio tak dobrze walczył z Prokne, pokonał Nieporęta (56 kg), Dell'a (59 kg), Centyfolję oraz Bałtyka (59 kg). Ten ogier, dziś już 6-cio letni, długi czas nie biegał; do połowy prostej trzymał się dobrze, lecz ostre tempo i brak kondycji zrobiły swoje i na wprost małej trybuny Bałtyk odpadł gwałtownie, zmieniając raptownie nogę. 3 l. **Witamina**, córka Kolczugi, przespacerowała się w gonitwie I-szej kategorii, wyprzedzając o 10 dł. jedynego współzawodnika Kaprysa II, który wracał do wagi na niepewnych nogach. Obadwa konie, które wygrały gonitwy sprzedażne: **Bobrujsk** (1500 zł z płotami), oraz 3 l. **Wróżda** (2500 zł, płaska) zostały sprzedane, osiągając na licytacji 2500 zł, wzgl. 2450 zł.

Sobota 25.VI. Handicap z **nagr. 4.000 zł** był bardzo źle obsadzony — biegało tylko 4 konie. W ogóle handicapy nie mają w r. b. powodzenia i trzeba się poważnie zastanowić, czy wobec ulgi w kategoriach dla koni, które nie wygrały w pierwszej połowie sezonu żadnej gonitwy — jest celowe rozbudowanie handicapów do ram tegorocznych. W każdym zaś razie małe handicapy, poniżej II-ej kategorii są nie celowe i handicaper musiałby zamykać skalę wagi na 55 kg nie wyżej, aby dostateczna ilość koni przyjęła wagę. Większość naszych stajen zupełnie nie zwraca uwagi na **różnice wagi** między końmi, a tylko czy koń ma **wagę niską** czy nie. W tych warunkach handicaper w Polsce stoi wobec zadań nie do rozwiązania i dlatego jesteśmy zdania, że dopóki szereg stajen nie zrozumie idei handicapu — trzeba ograniczyć ilość gonitw tej kategorii w porównaniu z ilością handicapów, przewidzianą w programie tegorocznym.

Wracając do handicapu sobotniego, to przede wszystkim został on zepsuty przez incydent o 100 mtr. za startem, gdzie Delaval (59½ kg) został potrącony i musiał być wycofany do tyłu, aby nie wpaść na barierę — stracił na tym sporo terenu. Winę ponoszą ż. Gulyas, dosiadający Estrady (55 kg), a w pewnej mierze także żok. Jagodziński, dosiadający Gedymina (58½ kg). Pozatem wyścig został prawdopodobnie zniekształcony przez ż. Gulyasa na Estradzie, który z miejsca zawiązał walkę z szybkim Ge-

Nagroda Jubileuszowa im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. Parada przed startem.





Nagroda Jubileuszowa im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza. Jacek II, Pędziwiatr II Rada i Kitty Villars (łeb w łeb).

dyminem. Estrada w tych warunkach wygrać nie mogła, ale zmusiła do zbyt wielkiego wysiłku Gedymina, który na końcu opadł z sił i został pokonany przez doskonale prowadzonego **Allongo** (55½, ż. Gill). Syn Luvanerana i Koblencji po Villars w czasie ostatniego wyścigu stracił na starcie, a w handicapie miał wagę dość korzystną tak, że do startu wyszedł jako pierwszy faworyt. Delaval nadrobił dużo straconego terenu i był trzeci. Rozgrywkę handicapu uważamy naskutek wymienionych okoliczności i wydatnego finiszu Delavala — za nienormalną — inaczej zwycięstwo Allongo mogłoby być nie tak zdecydowane, jeśli nie wątpliwe.

Nagr. **3.000 zł dla 3 i 4 l, klaczy** zakończyła się dość nieoczekiwanym zwycięstwem 3 l. kl. **Wamba** (Villars i Magda po Manton). Energicznie przez żok. Jagodzińskiego wypchnięta Wamba, pokonała 3 l. Hungarię. Wobec dwóch **trzyletnich źrebic** czteroletnia **En Avant** nie miała nic do powiedzenia. **Kanguru** odniósł czwarte z rzędu zwycięstwo — równie łatwe w gonitwie III-ej kat. jak i w poprzednich. Dwa razy wygrały konie p. M. Bronikowskiej, Sprzedażna nagroda była parodią wyścigu: biegało w niej 3 konie z 2 stajen, a zadeklarowany na zwycięstwo **Jeszcze Raz** wygrał łatwo od wstrzymywanego Dell'a i statystki Nebraski. Trzy wyścigi trzykonne i jeden dwukonny przyniosły wielkie straty na rachunku ogólnym nagród. W tych warunkach wysiłki Towarzystwa, aby wypłacać nagrody w wysokości przewidzianej przez program są systematycznie niweczone.

Niedziela, 26 czerwca. Przez wycofanie Sarta i Złoma nagr. Jubileuszowa straciła ogromnie. Jedynemu pięciolatkowi i dwum czterolatkom przeciwstawiły się dwa trzylatki. Apollo korzystał z ulgi wagi, pozostałe konie niosły wagę normalną. Po dobrym starcie, umiarkowanym tempem poprowadził Pędziwiatr II. Na pierwszym zakręcie minął go Jacek II i odsadził się o kilka długości, drugi szedł Pędziwiatr II, trzecia Rada, czwarta Kitty Villars, przed Apollo. Około startu na 1.300 mtr. Rada robi gwałtowny rush, zbliżając się do Pędziwiatra II, pozatem jednak porządek nie zmienia się. Koło stajen Pędziwiatr II, mimo wysiłków żok. Jagodzińskiego, nie podąża za Jackiem II, który wyprowadza stawkę koni na prostą końcową. Tutaj sytacja nie zmienia się; atak oczekiwany ze strony klaczy — Kitty Villars i Rady — nie następuje, spala na panewce. Rada wyprzedza coprawda Kitty, lecz nie może dojść do Pędziwiatra II, który znowu bezskutecznie usiłuje gonić Jacka II. „Niby-leader" **Jacek II** zostaje pobudzony batem na 150 mtr. przed celownikiem i nie daje się już złapać; mija celownik jako sensacyjny zwycięzca o 2½ dł. przed Pędziwiatrem II. Trzecie miejsce o 3 dł. dalej dzieli Rada z Kitty Villars, która gwałtownym rzutem potrafiła się z nią zrównać na samym celowniku. Ostatni Apollo. Żokej Jednaszewski z prawdziwą maestrią wysyłał Jacka II na finiszu, to też został po biegu nagrodzony oklaskami nie tylko za uratowanie zakładów, które robione były przede wszystkim z myślą o towarzysce stajni Jacka II — Kitty Villars, ale i za doskonałą jazdę.

Rezultat szczegółowy. Niedziela, 26 czerwca 1938 r.

Nagroda 30.000 zł Jubileuszowa im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-Rydza dla 3 l. i st. og. oraz 3 i 4 l. kl. Które wygrały nagrodę wartości 40.000 zł niosą + 3 kg nadwagi. Które nie wygrały 8.000 zł otrzymują — 2 kg ulgi wagi.

Dystans około 2.400 mtr.

Ogólna suma nagrody 46.200 zł, z których dla wł. I-go konia 30.000 zł, dla hod. 3.000 zł, dla wł. II-go konia 9.000 zł, dla hod. 900 zł; dla wł. III-go konia 3.000 zł, dla hod. 300 zł.



Nagroda Jubileuszowa im. Marszałka Polski Edwarda Śmigłego-R ydza. Pp. Jerzy i Tomasz Bersonowie prowadzą zwycięzcę JACKA II wśród publiczności.

Jacek II, og. gn. M. Bersona, po Bafur i Dolores po Torelore, hod. własnej, lat 5, 63 kg, trenuje tr. W. Cieślak, **ż. Jednaszewski** 1

Pędziwiatr II, og. gn. T. i Kr. Glińskich, po Bafur i Fatima po Illuminator, had. Stadniny Państw. lat 4,62 kg, trenuje tr. A. Zasępa, **ż. Jagodziński** 2

Rada, kl. c.-gn. st. Łochów, po Bafur i Fatima, hod. Stadniny Państw., lat 3, 53 kg, **ż. Gill** 3*

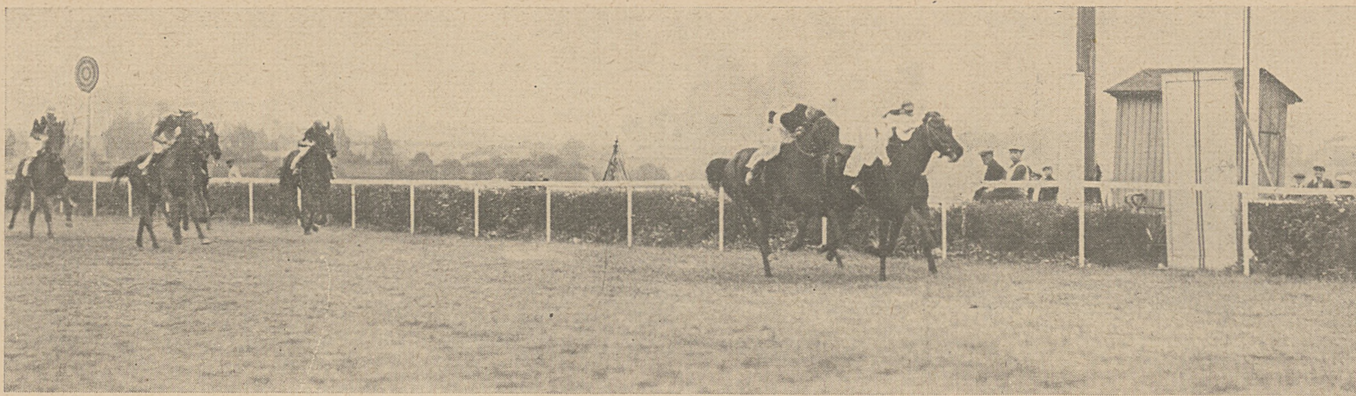
Kitty Villars, kl. gn. M. Bersona po Villars i Allspice, hod. wł., lat 4, 60 kg, **ż. Stasiak** 3*

Apollo, og. kaszt. A. Budnego, po Apelle, hod. wł., lat 3, 53 kg, **ż. Pulc** 5

Wysyłany o 2½ dł., III-cie o 3 długości.

Czas 2 m. 34½ s. (27—33—32½—30½—31½).

Zwycięstwo Jacka II stanowiło sensację, bowiem liczono się przede wszystkim ze zwycięstwem jego towarzyszki stajni. Jacek II był jednym z lepszych dwulatków w swoim roczniku, jako trzy i czteroletni biegał dość dobrze, lecz można się było więcej po nim spodziewać;



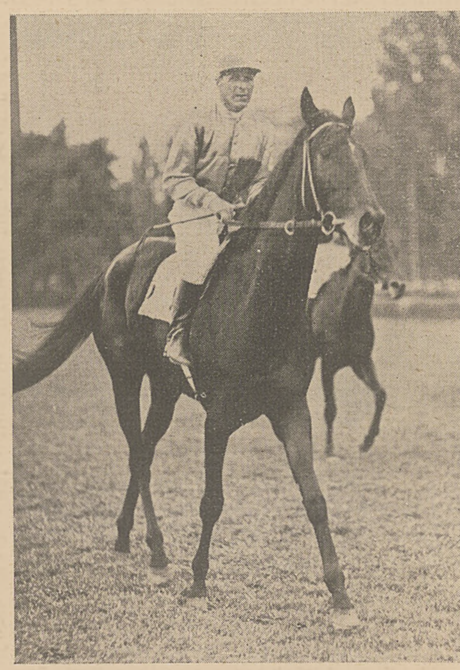
Walka na finiszu w nagr. im. 14 pułku Ułanów Jazłowieckich: MONEY MOON (ż. Pasternak), Renta, Rosa II i inne.

w r. b. jest w kapitalnej formie i wygrywa już trzeci wyścig, startując trzy razy. Jacek II i Pędziwiatr II — to były dwa konie, które widocznie górowały formą nad resztą współzawodników, trudno bowiem sobie wyobrazić, by forma ujawniona przez Kitty Villars, Radę, a także Apollo, była prawdziwa. Te konie mogły przegrać, ale nie mogły przegrać **tak**. Kitty Villars musiała być niedysponowana tak, jak to się klaczom często na wiosnę zdarza. Co do Rady — kto wie, czy nie tkwił jej jeszcze w kościach ciężki wyścig w Derby. Apollo biegał także o klasę gorzej niż w Derby, był jakby sztywny, a cwałowi brakło długości. Tak czy inaczej, zwycięstwo odniósł 5-cio latek, drugi był 4-latek, a Rada — jeden z lepszych trzylatków, uległa im zdecydowanie i to bez walki. Rzuca to złe światło na rocznik 1935, aczkolwiek w próbach porównawczych koni średniej klasy (nie elity), trzylatki przeważnie bijały konie starsze. Dalszą ocenę koni z poszczególnych roczników oświetli znowu nagroda Kozienic, a ostateczną — będzie można wydać dopiero po rozgrywce nagr. Wielkiej Warszawskiej. Nagr. Jubileuszowa, podobnie jak Derby, przyniosła całkowity triumf **potomstwu Bafura:** znowu trzy pierwsze miejsca! Zauważyć warto, że rodzeństwo (rodzone) 4 l. Pędziwiatr II i 3 l. Rada, minęły celownik na drugim i trzecim miejscu. Zwycięstwo Jacka II stanowiło cenną rekompensatę dla zasłużonego hodowcy pana Michała Bersona, za niepowodzenia stajni w pierwszej połowie sezonu.

JACEK II (og. gn. albo c.-gn. ur. 1933 r.)

Dolores				Bafur			
Donna Diana		Torelore		Bracing Air		Fervor	
Debet	Tredennis	Tortor	Beppo	Butterfly Dance	Hannibal	Festa	Galtee More

Piękna stawka złożona z 8-miu źrebic wyszła do startu w nagr. im. **14 p. ułanów Jazłowieckich** (10.000 zł, 1.600 mtr.). Cztery trzylatki i cztery czterolatki. Start był bardzo trudny, gdyż klacze biły się między sobą na starcie i rozdzielały sobie wzajemnie soczyste kopnięcia. Najlepiej wyszła na ostatecznym starcie Lulu, a najgorzej Trefl. Stawka skupiła się jednakże bardzo szybko. Na ostatnim zakręcie Capri była tuż za Lulu, a Renta — beznadziejnie zamknięta. Lulu zgasła nagle, a na czoło go-



MONEY-MOON (Bulger — Virgin Queen) 4 l. kl. sk.-gn. hod. i wł. Wł. hr. Smorczewskiego.

MONEY MOON (kl. sk.-gn. ur. 1934 r.)

Virgin Queen				Bulger			
Lady's Mantle		Gay Crusader		Black Gem		Bridge of Earn	
Lady Quex	Spearmint	Gay Laura	Bayardo	Lady Brilliant	Black Jester	Santa Brigida	Cyllene

GRZEGORZ ROMASZKAN

Wrażenia z XI Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie

Jak co roku, rozpoczęły się zawody te konkursem ujeżdżenia, który — jak wiadomo — jest podzielony na trzy serie. Konkurs ten jest krajowym i daje dlatego najlepszy przegląd naszych jeźdźców i koni pod względem dokonanej przez nich pracy. Jest on niejako barometrem prądów panujących w naszym jeździectwie, uwidaczniającym bardzo dokładnie sposoby i kierunki wysiłków, ich rezultaty i — co za tym idzie — ich poziom.

Tu znajdzie wprawne oko znawcy wiele momentów, które leżąc u samych podstaw sztuki jeździeckiej, pozwolą mu wysnuć wnioski i postawić nieomylną diagnozę co do rodzaju niedomagań, na jakie cierpi jeździectwo nasze od dziesięciu już lat.

Nieujeżdżony koń wskazuje nam zawsze na swego jeźdźca, który nie umiał go ujeździć, nie umiejący ujeżdżać jeździec na swego instruktora, który nie potrafił go tej sztuki nauczyć. A wszyscy razem na sposoby i metody, którymi się w tej pracy posługiwano.

Otóż poziom wyżej wspomnianego konkrusu ujeżdżenia był niestety bardzo niski. Może najniższy w ciągu ostatnich ubiegłych lat. Przy tym frekwencja zastraszająco nikła, gdyż we wszystkich trzech seriach tego konkursu startowało zaledwie 39 koni; jednak bardzo mała ilość konkursów ujeżdżenia w Polsce oraz niekoniecznie celowo pomyślany sposób podziału ich na serie, usprawiedliwiają nam ten objaw choć po części.

Chodzi tu jednak przede wszystkim o rzeczy podstawowe i głębszej natury. Niestety bowiem źle zrozumiany i jednostronnie uprawiany „naturalny" system jazdy, czyli z gruntu błędne metody pracy, doprowadziły już do tego, że jeźdźca siedzącego w siodle, o nie na siodle i konia ustawionego prawidłowo na wodzy — trzeba u nas szukać już nie ze świeczką, lecz z reflektorem w ręku. Nawet, gdyby się zdawało, że się znalazło taką parę, wystarczy zażądać od nich kilku czy kilkunastu kroków ćwiczebnego (wysiadywanego) kłusa, by się dosadnie przekonać, że było to tylko złudą. W boleściach i męce zniekształcony siad jeźdźca oraz także postawa konia, wskażą nam ponad wszelką wątpliwość, że jeździec i koń nie osiągnęli tu koniecznego stopnia równowagi!

A skutki tego stanu rzeczy?

Pisałem w tej kwestii na przestrzeni ostatnich dziesięciu lat bardzo dużo, wykazując, że prawidłowe i zupełne ujeżdżenie konia, t. j. opanowanie i zrównoważenie go w zakresie możliwie szerokim, jest zasadniczo podstawą całej sztuki jeździeckiej i decyduje o ogólnym poziomie, a tym samym o rezultatach tak jeźdźców, jak koni.

Gdy dawne t. zw. klasyczne zasady jeździeckie żądały stale aktywnego wpływania jeźdźca na postawę konia, od konia zaś — stałego, tak fizycznego, jak psychicznego dostosowywania się do jeźdźca i jego zawsze jednakowego siadu, było to — aczkolwiek w ówczesnych warunkach może celowe — niewątpliwie jednostronne postawienie sprawy. To też było niemałą zasługą Caprillego, który, za wzorem amerykańskiego sposobu jazdy wyścigowej, pierwszy przełamał tę zasadę, ucząc, że w terenie i w skoku, a więc tam, gdzie wysiłek konia wymaga w pewnej mierze jego wydłużenia, jeździec musi, chcąc pozostać w harmonii (w równowadze) z koniem, mniej lub więcej biernie dostosowywać się do postawy konia.

Z wprowadzeniem tego t. zw. naturalnego systemu Włosi uzyskali w tej dziedzinie sztuki jeździeckiej zupełnie zrozumiałą przewagę nad innymi jeźdźcami, którzy w terenie i skoku trzymali się nadal wyłącznie i jedynie dawnych sposobów. Jednakowoż Caprilli umarł przedwcześnie, a jego następcy poszli krańcowo w kierunku odwrotnym do poprzedniego i popełnili tym samym ten sam błąd jednostronności.

Dopiero Niemcy wyrozumowali i wykazali praktycznie w ostatnich czasach, że najwyższą wydajność wysiłku w różnych sytuacjach może osiągnąć tylko ten zespół, składający się z jeźdźca i konia, w którym jeździec potrafi zależnie od momentu i sytuacji, z jednej strony zmusić konia, by ten dostosowywał się do swego jeźdźca, z drugiej zaś — samemu dostosowywać się do konia. I tak — innymi słowy — ujeżdżając swe konie na maneżu klasycznym sposobem i narzucając im tam odpowiednio skróconą postawę, zaś w terenie i w skoku jeżdżąc naturalnym systemem, czyli dostosowując się do koniecznego tu wydłużenia konia — zdołali Niemcy osiągnąć taki zasięg przygotowania, ten złoty środek, który od pierwszego występu postawił ich na czoło jeźdźców świata.

A jednak jeszcze przed Niemcami, bo przed rokiem 1927, a więc w okresie naszych światowych powodzeń jeździeckich, właśnie my byliśmy najbliżej tego złotego środka. Nasz ówczesny system był szczęśliwym, aczkolwiek może przypadkowym tworem ludzi, którzy, przeszedłszy klasyczną szkołę (austriacką lub rosyjską) i zapoznawszy się później z naturalnym systemem, stworzyli w ten sposób (może przeważnie bezwiednie) pewien swoisty, do naszych rodzimych właściwości i upodobań dostosowany kierunek, który, stopniowo krystalizując swe metody, nabrał z czasem tak wyraźnych cech pewnej odrębności, że uzyskał już miano „szkoły polskiej", mimo iż proces jego ostatecznego ukształtowania się nie był jeszcze w zupełności zakończony.

Jak wiadomo nastąpiły u nas w roku 1927 gruntowne i bardzo daleko idące zmiany na stanowiskach, nadających zasadniczy kierunek całemu naszemu jeździectwu. Tak radykalne zmiany personelu fachowego musiały, rzecz oczywista, dość silnie wstrząsnąć posadami jeszcze niedostatecznie umocnionej budowli i pociągnąć za sobą mniej lub więcej widoczne zmiany w do tego czasu już w pewnej mierze ustalonym i wypróbowanym kierunku.

I wtedy to właśnie nastąpił punkt zwrotny w dziejach naszego jeździectwa i to tym wyraźniejszy, im bardziej radykalnymi były poczynione zmiany, im mniej nowe siły były ze sobą zgrane i zespolone jednolitością pojęć fachowych oraz sposobów i metod pracy. Upadek naszego jeździectwa następował wyraźnie i gwałtownie, a dla ratowania sytuacji czynione dalsze i może przy tym nie zawsze szczęśliwe zmiany w szeregach personelu instruktorskiego, pociągały za sobą tylko dalsze mało przekonywujące odchylenia i przeistoczenia dotąd stosowanych metod, co nie tylko nie dawało pozytywnych rezultatów, lecz nawet pogłębiało niepomyślny i co raz silniej zakorzeniający się stan rzeczy.

---

nitwy wyszły 3 l. Rosa II (waga norm.) i 4 l. Money Moon (— 3 kg). Zdawało się, że te klacze rozegrają gonitwę, gdy nagle spadła na nie jak burza 3 l. Renta (— 2 kg), lecz niedostatecznie podtrzymana przez swego jeźdźca, nie zdążyła złapać **Money Moon** o krótką szyję. Trzecia o długość Rosa II. Renta miała naprawdę pecha i ona jest moralną zwyciężczynią. Prawdziwa zwyciężczyni, piękna i bardzo wyścigowa Money Moon (Bulger i Virgin Queen po Gay Crusader) importowana była z Anglii w łonie matki przez swego hodowcę Wł. hr. Smorczewskiego. Czas 1 m. 39 s. (7—30—30½—31½).

Zapanowały więc u nas w jeździectwie dezorientacja pewnych pojęć oraz dezorganizacja metod pracy, które powinno się nareszcie skonkretyzować, ujednostajnić i utrwalić. Największy nacisk zaś trzeba przy tym położyć na fundamentalną podstawę prawdziwej sztuki jeździeckiej, t. j. **na umiejętność ujeżdżenia koni**, która to dziedzina została u nas bardzo zaniedbana. Usiłowania te należy rozpocząć od bezwzględnego wyplenienia wszelkich szkodliwych naleciałości, manier i błędów, jakie w ostatnich latach powstały i zakorzeniły się nawet wśród naszej elity jeździeckiej. Pracę nad racjonalizacją metodyki należy nawiązać do tych metod, jakie były stosowane za czasów naszych powodzeń, czyli do roku 1927. Kierunek ten, aczkolwiek był on dopiero w stanie formowania się, przeszedł jednak już dobrą próbę i — co najważniejsze — wskazywał wyraźnie drogę, jaką nasze jeździectwo dalej iść powinno.

Zbłądziwszy natomiast z tej drogi, nie pozostaje nam, jeśli chcemy błąd ten naprawić, nic innego, jak z powrotem zawrócić aż do miejsca, gdzie zboczyliśmy, by stąd dalej już iść w prawidłowym kierunku. Stanowczo jednak należy przestrzec przed dalszym poszukiwaniem zgubionej drogi „na przełaj", gdyż, chcąc sobie w ten sposób drogę skrócić, możemy łatwo zejść zupełnie na manowce.

Należy przy tym pamiętać, że metody pracy nie dadzą się nauczyć z żadnego podręcznika, lecz są one specyficznym tworem osobistych uzdolnień instruktorskich pewnych jednostek i mogą powstać, utrwalać się i dalej być przekazywane tylko w atmosferze swych dróg i celów dobrze świadomej, sharmonizowanej oraz tradycją i zamiłowaniem uświęconej pracy.

To też bądź co bądź trudnego dzieła naprawy obecnego stanu rzeczy mogą dokonać tylko ludzie wybitnie fachowi, odpowiednio dobrani, przy których wyborze należy się kierować nie tyle ich bohaterską brawurą w skakaniu i ilością zdobytych nagród konkursowych, co wykazaną wiedzą fachową, głęboką znajomością rzeczy oraz umiejętnością prawdziwie wytrwałej, systematycznej i konsekwentnej pracy instruktorskiej*).

Obecnie porusza obszernie tę sprawę mjr. Królikiewicz w bardzo dobrym artykule, który ukazał się na łamach Przeglądu Kawaleryjskiego (Nr 5 z 1938 r.). Celem tego artykułu jest — według samego Autora — między innymi, wywołanie dyskusji. Tym razem jednak nie stanę na to wezwanie na udeptaną ziemię, a to z tej prostej przyczyny, że w zasadzie pokrywają się moje zapatrywania w zupełności z wywodami Autora.

To też jestem głęboko przekonany, że o ile w artykule tym wskazane zasady zdołają zwyciężyć i zostaną umiejętnie i konsekwentnie wprowadzone w życie — będzie to równocześnie decydującym zwycięstwem naszego jeździectwa.

Oczywiście nie należy się łudzić, iż zwycięstwo to da natychmiastowe, dla wszystkich widoczne sukcesy naszych jeźdźców na torach międzynarodwych. Rezultaty będą przychodzić wraz ze żmudną i długotrwałą pracą stopniowo, w miarę przenikania jej przez odpowiednie wyszkolenie szerokich rzesz jeźdźców aż do należytego ujeżdżenia naszych koni i ujawnią się dopiero wtedy, gdy tak normalnym trybem przygotowane ich zastępy dotrą na szersze forum.

Powróćmy jednak do naszego właściwego tematu, t.j. do Międzynarodowych Zawodów Konnych w Warszawie.

Do Warszawy przybyło w tym roku 5 oficjalnych ekip zagranicznych. Były to ekipy: niemiecka, belgijska, francuska, rumuńska i turecka.

Niemiecką ekipę znamy dobrze, gdyż większość jej członków gościła u nas już kilkakrotnie. Zresztą tak jeźdźcy, jak konie niemieckie są tak świetnie wyrównane, że pewne zmiany wśród nich nie zmieniają ogólnego wrażenia. Jeźdźcy niemieccy siedzą silnie i dość głęboko w siodle, a mimo to idą znakomicie z ruchem konia. Prowadzenie bez zarzutu. Piękne i zgrabne ich sylwetki tworzą spokojną i sharmonizowaną całość z koniem. Dawniej widywało się u nich nieraz w skoku do tyłu uciekające łydki. Dziś został ten błąd prawie zupełnie już wyrugowany. Na nasz gust, może jeszcze nieco za wysokie kolana i pięty.

Konie ich to także nam dobrze znane typy przeważnie Hannowerów i Holsztynów. Są to zwierzęta rosłe o silnej kości i potężnym umięśnieniu, o dobrym charakterze i spokojnych nerwach. Świetnie opracowane, opanowane i zrównoważone, skaczą wprost z precyzją maszyn, jak gdyby bez trudu i wysiłku.

Niemcy zajęli w Nagrodzie Polski (Puchar Narodów) drugie miejsce, a poza tym 3 pierwsze, — drugich, 1 trzecie i 4 dalsze miejsca*).

Ekipę belgijską widzieliśmy w Warszawie po raz pierwszy. Sposób jazdy tych jeźdźców jest raczej zbliżony do francuskiego. Siad i prowadzenie dobre, chociaż nieco za mało spokojne. Jeźdźcy ci jeżdżą z dużą rutyną i umiejętnością.

Ich konie potężne, świetnie skaczące i dobrze opracowane są niejednolitego pochodzenia. Były to przeważnie konie irlandzkie i francuskie. Zwłaszcza klacz Acrobate wykazała fenomenalną potęgę skoku. Skoczyła ona w rozgrywce do konkursu Potęgi Skoku lekko i bez błędu dwie przeszkody 1.95 m. wysokie, wygrywając ten konkurs zdecydowanie.

Jeźdźcy belgijscy zajęli w Nagrodzie Polski czwarte miejsce, a poza tym 1 pierwsze, — drugich, 2 trzecie i 3 dalsze miejsca.

Ekipa francuska wprowadziła nam kilku nowych jeźdźców na tor łazienkowski. Najlepszy jeździec francuskiego zespołu, to oczywiście nasz stary znajomy z poprzednich lat — kpt. Chevallier. Pokazał on nam kilka po mistrzowsku przejechanych parcoursów. Ogólnie biorąc, poziom francuskich jeźdźców był bardzo wysoki. Elegancja ich siadu, harmonijność ruchów i rutyna jeździecka — wyśmienite.

Konie ich, to po większej części znane nam dobrze typy anglo-arabów francuskich. Piękne, zrównoważone i dobrze galopujące, są jednak dość trudne z powodu ich temperamentu i nerwów. Opanowanie tych koni nie było zawsze idealne, lecz przeważna ich część chodziła już na zwykłym wędzidle. Stanowi to duży postęp w porównaniu do tego, cośmy jeszcze przed kilku laty widzieli, gdy większość koni francuskich musiała chodzić na munsztukach.

Francuzi zajęli w Nagrodzie Polski piąte miejsce, a poza tym 1 pierwsze, 2 drugie, 2 trzecie i 7 dalszych miejsc.

Ekipa rumuńska składała się przeważnie z bywalców toru łazienkowskiego. Jeźdźcy pokazali nam jazdę z szalonym temperamentem, ambicją i sercem, lecz nieco dziką. Zwłaszcza niektórzy spośród nich odznaczali się dużym niespokojem tułowia i rąk.

Konie ich były rumuńskiego pochodzenia, szlachetne, dobrze umięśnione i pięknie galopujące. Niekiedy opanowanie ich pozostawiało jednak wiele do życzenia.

---

*) Powyższe ustępy, traktujące o naszym jeździectwie, są prawie w całości wyjęte z mego artykułu „Gdzie leżą przyczyny naszych niepowodzeń jeździeckich", drukowanego w „Jeźdźcu i Hodowcy" Nr 19 z roku 1934. Ponieważ artykuł ten nie stracił po dziś dzień nic na swej aktualności, odsyłam do niego interesujących się bliżej tym zagadnieniem.

*) Dla lepszej oceny wyników poszczególnych ekip podaję je do 10-go miejsca z wszystkich ważniejszych tylko konkursów, a więc: Potęgi Skoku, Konkursu Jurjewicza, Armii Polski, Armii Zagranicznych i Konkursu Zwycięzców.

Rumuni zajęli w Nagrodzie Polski szóste (ostatnie) miejsce, a poza tym — pierwszych, 1 drugie — trzecich i 3 dalsze miejsca.

Ekipa turecka gościła w Polsce po raz pierwszy. W ogóle w tym roku wystąpili oni po raz pierwszy na torach międzynarodowych (Nicea, Rzym, Warszawa), a ponieważ odnieśli na nich (zwłaszcza w Rzymie, gdzie zdobyli „Coppa Mussolini") szereg sukcesów, stanowili rewelację tegorocznego sezonu. To też z niemałym zainteresowaniem oczekiwano ich wystąpienia w Łazienkach.

Całkiem bezstronnie trzeba przyznać, że jeżdżą zupełnie dobrze. Dosiad i prowadzenie dobre. Jeżdżą dość spokojnie i zgrywają się harmonijnie z ruchami konia. Mimo, że ich instruktorem jest em. kpt. armii francuskiej, ich dość wyrównane sylwetki niewiele przypominają Francuzów. Jednak brak większej rutyny sprawia, że osiągane przez tych jeźdźców rezultaty są jeszcze dość niejednolite.

Konie Turków są wszystkie — za wyjątkiem tylko jednego, wyhodowanego w Turcji—francuskimi anglo-arabami pierwszej jakości. Są to zwierzęta bardzo szlachetne, prawidłowo zbudowane i pięknie galopujące. Opracowanie ich jest bez zarzutu.

Jeźdźcy tureccy zdobyli w Nagrodzie Polski trzecie miejsce, a poza tym — pierwszych, — drugich, — trzecich i 3 dalsze miejsca.

Ekipa polska ujawniła dużo pracy, jaką jej obecny kierownik rtm. Szosland zapewne nie szczędził. Największym sukcesem jej było nieoczekiwane zdobycie pierwszego miejsca w Nagrodzie Polski, a poza tym zdobywają Polacy — pierwszych, 2 drugie, — trzecich i 8 dalszych miejsc.

Wśród koni polskich wybijały się Abd-El-Krim i Dunkan, a więc konie, które, będąc wprawdzie już z natury dobrze zrównoważone, były niegdyś, jak na nasze warunki, wyjątkowo sumiennie ujeżdżane.

Ogólną uwagę zwracała na siebie Astra VII, klacz o wprost fantastycznych możliwościach skoku, lecz zupełnie nieujeżdżona i nieopanowana. Jej zupełnie nieobliczalne parcoursy były, zwłaszcza w zestawieniu z wyżej wymienionymi końmi, poglądowym potwierdzeniem, że procent prawdopodobieństwa zwyciężania w konkursach wzrasta wprost proporcjonalnie ze stopniem ujeżdżenia konia.

W konkursach dla jeźdźców cywilnych wyróżniał się, jak zawsze, piękną i elegancką jazdą inż. St. Grabianowski, tegoroczny zwycięzca w Konkursie Łazienek i zdobywca drugiej nagrody w Konk. Św. Jerzego. Natomiast spośród amazonek wybiła się ponad przeciętność p. Maria Kraińska. Jeżdżąc po raz pierwszy na stołecznym torze, zdołała ta sympatyczna zawodniczka dwukrotnie zwyciężyć na swej Lady Agnes, a to w Konkursie Rzeki Wisły i — co ważniejsze — w Konkursie dla koni pełnej krwi, współzawodnicząc z elitą naszych jeźdźców. Poza tym w Konkursie Łazienek zdobyła drugie miejsce, a w konk. Św. Jerzego trzecie i siódme.

Organizacja Międzynarodowych Zawodów spoczywała w doświadczonym ręku rtm. Kona i była — jak zawsze— bez zarzutu. Technicznym działem kierował długoletni gospodarz toru rtm. Piotrowski wzorowo. Całość wyreżyserowana w najdrobniejszych szczegółach.

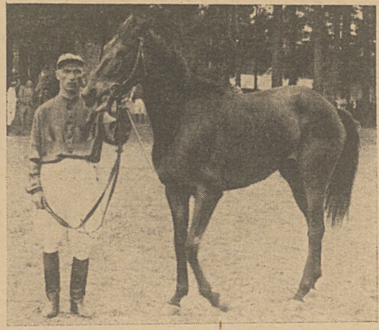
Jedno tylko:

Publiczność byłaby organizatorom bardzo wdzięczna, gdyby w spisie koni również przy wszystkich koniach zagranicznych było podane ich pochodzenie, a conajmniej — jak przy koniach niemieckich — ich rasa.

Są tacy, którzy się tym interesują, a sądzę, że dałoby się to całkiem łatwo zrobić.



Stajnia wyścigowa C.W. Kaw. Kierownik stajni i oficerowie-jeźdźcy ze swoimi końmi.



Por. Cetnerowski ze zwycięską w pierwszej gonitwie z płotami klaczą „La Strega".



Kier. stajni wyścigowej C.W. Kaw. — rtm. Pieczyński oraz oficerowie-jeźdźcy: por. Cetnerowski, ppor. Iżyłowski, por. Barański z kursu instruktorów jazdy konnej.

WYŚCIGI KONNE W WILNIE

Dnia 12 czerwca br. rozpoczął się sezon wyścigów konnych, organizowanych przez Wileńskie Towarzystwo Wyścigów Konnych na torze na Pośpieszce.

Na otwarciu meetingu, który ma już wyrobioną tradycję wśród oficerów broni jezdnych, obecny był Szef Departamentu Kawalerii M. S. Wojsk. — pułkownik Skuratowicz.

O popularności wyścigów wileńskich świadczy najlepiej ilość startujących koni w poszczególnych biegach i gonitwach.

W dniu 12 czerwca odbyło się 6 gonitw i biegów na przełaj, które gromadziły na starcie po 8 — 14 koni.

W wyścigach konnych w Wilnie bierze udział po raz pierwszy stajnia wyścigowa Centrum Wyszkolenia Kawalerii w Grudziądzu.

Na koniach tej stajni, doskonale prezentujących się, jeżdżą oficerowie Grupy Sportu Konnego i kursu instruktorów jazdy konnej.

Stajnia wyścigowa Centrum Wyszkolenia Kawalerii bierze udział w wyścigach na specjalnych warunkach, nie jest więc, pod względem „zabierania" nagród, groźnym konkurentem dla innych uczestników wyścigów.

OD ADMINISTRACJI:

Prosimy PP. Prenumeratorów o uregulowanie prenumeraty za III-ci kwartał r. b.

LEON KON

Łódzki klub jazdy konnej



Łódź. Gen. bryg. Thommée wręcza nagrodę p. Karolowi Buhle.

Działalność większości stowarzyszeń jeździeckich w Polsce polega na organizacji raz, najwyżej dwa razy do roku, zawodów konnych. Jeżeli chodzi o prawdziwe rozwijanie jeździectwa podobny system pracy nie jest wystarczający. Dając jeźdźcom możność wyprobowania swych sił w współzawodnictwie i przynosząc w taki sposób niezaprzeczalną korzyść, pomija on stronę podstawową sportu jeździeckiego, a mianowicie przygotowanie jeźdźców do czynnego udziału w tym sporcie. Zaniedbuje również w taki sposób jeźdźców, którzy chcą uprawiać jazdę konną a nie mają chęci, lub zdolności do .stania się zawodnikami A chodzi nie tylko o zawodników, lecz o wszystkich tych, którzy chcą dostać konia.

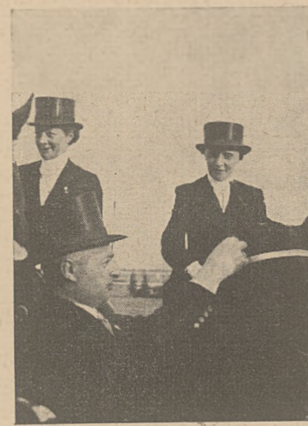
Stowarzyszenie, które jednoczy miłośników jeździectwa, dając im możność szkolenia się w jeździe konnej, które ułatwia warunki utrzymania koni, które potrafi uprzyjemnić i zorganizować życie towarzyskie jeźdźców, bez względu na to, czy są oni zawodnikami, czy też amatorami niestawiającymi sobie za cel jazdy udział w zawodach, jest to typ klubu, o który wszystkim nam powinno chodzić jak najwięcej. Tylko takie bowiem kluby, o ile przy tym potrafią zorganizować choć raz do roku zawody konne, należy uważać za spełniające wyczerpująco swe zadanie.

Inną jest rzeczą zasięg wpływów takiego klubu. Zależeć to będzie od warunków lokalnych, od środków materialnych, od energii prezesa i zarządu itp. Chodzi nam o istnienie takiego typu klubów, jako dla jeździectwa najkorzystniejszych.

Do takiego typu należy Łódzki Klub Jazdy Konnej. Istnieje on zaledwie kilka lat. Stworzył go i do dziś dnia przyczynia się do jego żywotności I-szy wiceprezes p. Teodor Finster.

Pierwsze lata pracy Klubu polegały na przygotowaniu własnej bazy. Stworzono ją i to z niczego. Dziś jest tam i kryta ujeżdżalnia i ujeżdżalnia otwarta, stajnie, lokal klubowy. Wszystko to urządzone z wielkim smakiem, celowość każdego szczegółu urządzeń jest przemyślana dokładnie, aby odpowiadała swemu przeznaczeniu.

Założono prawdziwe gniazdo jeździeckie, dające nie tylko przytułek jeźdźcom amatorom, lecz także jednocześnie umożliwiające doskonalenie się w sztuce jeździeckiej. Całą stronę techniczną objął i znakomicie poprowadził ppłk. Karol Rómmel. Dziś widzimy członków Łódzkiego Klubu Jazdy Konnej niemal na wszystkich zawodach publicznych, jako czynnych zawodników. Inni znów, jeżeli nie występują poza granicami swego Klubu, chętnie i dużo jeżdżą. W rękach członków Klubu jest skoncentrowana najlepsza niemal w Polsce stawka koni. W Klubie życie nie zamiera — zarówno towarzyskie jak i sportowe.



Łódź. Prezes Ł. K. J. Kinderman wręcza nagrodę p. Hannie Schweikert. Od lewej p. A. Osserowa.

Prezes Klubu p. Arno Kindermann potrafił nadać tempo pracy i skoordynować działalność poszczególnych członków zarządu i technicznej komisji. Zgoda, jednomyślność i lojalny stosunek do Klubu — cechują utworzone tam stosunki.

Drugi wiceprezes p. Karol J. Buhle i p. Karolowa Buhlowa również są filarami życia klubowego.

Nie żałując własnych środków i czasu pracują członkowie Zarządu dr Alfred Biedermann, Karol Ender, Alfred Kessler, Artur Kindermann, Stefan Osser, Cezary Ramisch i przewodniczący Komisji Technicznej Michał Czylingarian.

Po kilkuletniej wewnętrznej pracy przygotowawczej, dopiero w tym roku Zarząd Klubu postanowił przystąpić do organizacji własnego meetingu, słusznie uważając go za nadbudówkę do cierpliwie i solidnie założonego fundamentu. Wyniki tak słusznego i logicznego podejścia do sprawy nie dały na siebie czekać. To co widzieliśmy podczas łódzkich Zawodów Konnych nie sprawiło wrażenia, jak to się często widzi, czegoś dorywczego, naprędce skleconego. Cała organizacja we wszystkich drobiazgach była rzetelnie przemyślana i sumiennie wykonana, zaczynając od układu propozycji, kończąc na trosce o wygodę przybyłych zawodników. Parcours'y, do których opracowywania i ustawiania był zaproszony por. A. Pietraszkiewicz nosiły charakter taki, jakiego niepowstydziłby się i tor stołeczny. Materiał przeszkodowy pierwszorzędny, wykorzystany z wielkim gustem i umiejętnością. Megafon, tabli-



Łódź. Ogólny widok toru.



Łódź. Por. Gutowski na kl. „Trawiata", zwycięzca w konkursie Potęgi Skoku.

WYŚCIGI ZAGRANICĄ

ITALIA

Dalsze triumfy Nearco — Milion lirów — Sukcesy stajni Tesio-Incisa — El Greco lepszy od Amerina'y — Gaio i Doré — O lepszych dwulatkach jeszcze cicho.

Tryumfy Nearco nie skończyły się na Derby. Po zdobyciu tej gonitwy w stylu wogóle rzadko notowanym na torach wyścigowych, a przed wyprawą do Paryża na Grand Prix — niepobity syn Pharos'a odniósł jeszcze dwa cenne zwycięstwa. **W Gran Premio del Impero** (140.000 lirów, 2400 m) bije Procle (po Cavaliere d'Arpino), Anicio i Saladillo, łatwo, a odległości między pierwszymi trzema końmi na celowniku wynoszą 6 długości i 10 długości. **W Gran Premio di Milano** (suma nagród 500.000 lirów, dyst. 3000 m) pokonał swego towarzysza Ursone, Procle oraz 4 l. Amerina'ę. Trzylatki włoskie w świetle tego wyścigu przedstawiają się ze strony jak najlepszej — Amerina reprezentowała przecież najwyższą klasę w r. ub. i ustępowała tylko jednemu koniowi wyjątkowej klasy — Donatello II.

Trzynaste w karierze wyścigowej zwycięstwo fenomenalnego Nearco, nie było niczem więcej jak spacerem, który sumę jego wygranych podniósł do **miliona lirów.**

Ursone (Cavaliere d'Arpino i Duet po Great Sport) po czterech sygnalizowanych już w Nr 16 „J. i H." (strona 337) zwycięstwach, osiągnął jeszcze piąte w **Pr. Gallarate,** następnie zaś ze swym towarzyszem stajni Bistolfi'm (trzeci w Derby) poszedł do Turynu, bronić barw Tesio-Incisa w **Pr. Principe Amadeo** (50.000 l., 2600 m). Jak to już w roku bież. nie raz bywało, obaj przedstawiciele tej stajni znaleźli się na przedzie, jednakże zwyciężyli w zaciętej walce, wyjechani do ostatka w obronie przed klaczą Silvana (Pr. di Diana): **Bistolfi** (Singapore i Bella Minna—znana dobrze z torów angielskich) wyprzedził o krótką głowę Ursone, za nim zaś o szyję trzecia była Silvana przed Peligno (2-gi w Derby, wygrał kilka mniejszych wyścigów).



Niezwyciężony 3 l. og. NEARCO (Pharos—Nogara) hod. i wł. st. Tesio-Incisa.

Ursone był później drugim za Nearco w Gran Premio di Milano — należy więc też do elity trzylatków.

Drugie z kolei zwycięstwo odniósł 3 l. og. stajni Tesio-Incisa — **Euticrate,** półbrat El Greco, bijąc Notturno, Aksum, Anicio w **Pr. Duomo** (17.000 l., 1800 m). Euticrate po Sanzio, uzupełnia kapitalną stawkę trzylatków dominującej stajni, na którą składają się: Nearco, Gabbro, Nicostrato, Bistolfi, Ursone, Euticrate. Suma wygranych stajni Tesio-Incisa w bieżącym sezonie przekroczyła już 1.300.000 lir. Stajnia ta ma także najlepszego czterolatka **El Greco** (Pharos i Gay Gamp po Gay Crusader): i ten koń nie doznał w r. b. żadnej porażki, a ostatnio w **Pr. Littorio** (67.500 lir., 2400 m) z łatwością wyprzedził swą rówieśniczkę Amerina'ę, która jako trzylatka była od niego nieco lepsza. Jednakże El Greco w r. ub. wyszedł do startu bardzo późno i jego forma tegoroczna, a nie zeszłoroczna, odzwierciadla istotną wartość tego ogiera. Trzyletnia **Silvana** (50½ kg) pokonała 4 l. Nardina'ę (57½) w Pr. **Legnano** (17.000 lir., 2000 m); siostra Amerina'y jest najlepszą pośród klaczy trzyletnich. **Amerina** wygrała **Pr. Cavalchina.** Dobrze biega 4 l. **Gaio** (Sans Crainte): ostatnio wygrał dwa niezłe wyścigi. Taksamo dobrze, choć w nieco niższej klasie, biega 6-cio letni Doré — półbrat Donatello II — po Captain Cuttle i Delleana.

Z dwulatków nie wyłoniło się jeszcze nic wybitniejszego, ale widać, że dwulatki po Cavaliere d'Arpino, po Sanzio i po początkującym Navarro, będą dobre. Już to Italia nie może narzekać na brak ogierów czołowych. Sam p. Tesio rozprowadził po kraju szereg kapitalnych reproduktorów, pochodzących od oryginalnych angielskich matek, bądź też pochodzących od najlepszych ogierów francuskich czy angielskich z aklimatyzowanych klaczy. W ślady jego poszli inni hodowcy jak de Montel, br. Crespi i dzisiaj hodowcy polscy, którzy mogliby posłać swe klacze do odchowania takim Cavaliere d'Arpino, Salpiglossis, Ortello — napewno nie zrobiliby złego interesu.

Sezon wyścigowy wiosenny kończy się wraz z rozgrywką Gran Premio di Milano. Obecnie zacznie się sezon letni, który w Mediolanie jest najbardziej atrakcyjny w czasie meetingów wieczorowych przy sztucznym oświetleniu.

Sans le Sou.

---

ca informacyjna i bez zarzutu prawidłowo zorganizowana praca jury nie pozostawiały nic więcej do życzenia. Od chwili otwarcia zawodów, aż do ostatniego dzwonka po ostatnim przebiegu nic nie zakłóciło wzorowego porządku.

Łódzki Klub od razu ustalił zdrowy stosunek do imprezy, kasując wszelkie możliwości wolnego wstępu. Nawet każdy z członków Klubu, chcąc wejść na zawody musiał nabyć bilet. Trzeba przyznać, że byli obecni niemal wszyscy członkowie. Naturalnie nie było mowy o jakichś bezpłatnych biletach dla innych osób. Takiemu postawieniu sprawy należy tylko przyklasnąć. Pomimo tak ostrych zarządzeń i odległości od miasta toru wyścigowego, na którym odbywały się zawody, publiczność jednak była i wcale nie w małej ilości.

Przybyłych jeźdźców nie było zbyt dużo. Nie ma w tym winy Klubu, gdyż zawody zbiegły się z terminem eliminacyjnych zawodów do Mistrzostw Armii w wielu brygadach, ale jednak frekwencja zawodników zupełnie wystarczająca, żeby zawody były ciekawym widowiskiem dla publiczności. Przybyły stajnie z Grudziądza, Leszna, Sandomierza, Chełmna, Garwolina, Grajewa, Warszawy, Płońska, Poznania, Torunia, Sosnowca.

Przebieg każdego z konkursów zaciekawiał niezmiernie, bo doprowadzony materiał koński był wyrównany i do ostatniej chwili trudno było określić po czystej stronie pozostanie przewaga.

Meeting zakończono świetnie udaną zabawą w lokalu Klubu, w której zawodnicy i przybyli goście jeszcze raz mogli się przekonać o wielkiej i serdecznej gościnności gospodarzy.

ANGLIA

Royal Ascot, glorious Ascot!

Najwspanialszy meeting angielski w Ascot, obejmował jak zwykle, 4 dni wyścigowe, w czasie których rozegrano gonitwy z nagrodami nie niżej 1000 funtów. Wyścigi były pod każdym względem udane, wśród uczestników brakło jednakże derbisty Bois Roussel'a oraz Pasch'a. Z koni, które mniej lub więcej potrafiły wyróżnić się w Derby, w Ascot zwracał uwagę przede wszystkim **Scotish Union** — drugi w 2000 gw. i Derby. Prowadził on cały czas i wygrał **St. James Palace St.** (£ 3960, 1600 m), bijąc Golden Sovereign'a (Newmarket St., szósty w Derby) łatwo o 3 długości; w pobitym polu Seventh Wonder, Tahir, Ramtapa. Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że Scottish Union jest najlepszym trzylatkiem Anglii, poza derbistą Bois Roussel'em.

Cave Man (Mannamead i Miss Cavendish po Chaucer), który wygrał Chester Vase, a później był piątym w Derby, zdobył po walce **Jersey St.** (£ 1950, 1550 m) bijąc Buckwood'a i znanego Chatsworth'a. **Unbreakable** (Sickle i Blue Grass po Prince Palatine) pokonał w **Waterford St.** (£ 2520, 1600 m) osiem trzylatków, wśród których znalazł się Pactolus (p. „J. i H." Nr 16, str. 335—6) oraz uczestnik Derby — Caerloptic.

Ze znanych trzylatków — **Khan Bahadur** (Blenheim i Mah Mahal po Gainsborough), rodzony brat derbisty 1936 r.—Mahmoud'a—wygrał **Rous Memorial St.** (£ 1080, 1550 m). Koń ten dotąd zawodził zupełnie, a jeśli potrafił zwyciężyć Puzzler'a, to tylko dzięki różnicy wagi prawie 6 kg na swoją korzyść. Wątpliwe, aby Khan Bahadur mógł wyrobić się na czołowego konia — w Rous Mem. miał szczęście, bo nie natrafił na silną konkurencję.

Za to wyłonił się z „ciemności" bardzo ciekawy, dotąd prawie że nieznany, trzyletni ogier **Foroughi.** Jest to półbrat cennego Felicitation, a pochodzenie jego: Solario i Felicita po Cantilever uprawnia do prognostyku, że na długich dystansach będzie to koń, z którym można się liczyć. W Ascot wygrał on KING EDWARD VII ST. (£ 2855, 2400 m), wyprzedzając z łatwością i w dobrym czasie 2 m. 32⅗ s. wcale niezłego The Tweed, Valerian'a III oraz uczestnika Derby — Flyon'a. Może to być ciekawy koń na dystansie 2800 m lub wyżej.

W **Britannia St.** (£ 2210, 1550 m) tryumfował 3 l. **Tin Hat** (Shell Transport — Hat Box po Friar Marcus) zostawiając za sobą 33 rówieśników, w tem Zoltan, Bombay Duck, Faris II. Rockfel doznała ciężkiej porażki w **Coronation St.** (£ 5190) gonitwie specjalnie przeznaczonej dla 3 l. klaczy. Rockfel nie mogła dać całej „stone" (6.3 kg) wagi swym przeciwniczkom i minęła celownik dopiero na szóstem miejscu w polu złożonym z 15 klaczy. Zwyciężyła znana nam **Solar Flower** (Solario i Serena po Winalot), bijąc La-Li (Blenheim i La Boni) oraz Lapel. Solar Flower wygrała Column Produce i była trzecia w Oaks. Lapel była pierwsza w Free Handicap.

Na tem kończę przegląd najważniejszych bojów czołowych trzylatków w Ascot.

Bardzo znaczną rolę w programie Ascot grają **dystansowe** próby dla koni starszych, zaś na pierwszy plan w tej kategorii gonitw wybija się **Ascot Gold Cup** — gonitwa na dyst. 4000 m z dużą nagrodą 7600 funtów (i puchar złoty wartości 500 funtów). Dadji i Victrix reprezentowały hodowlę francuską i uważane były za poważnych kandydatów na zwycięstwo. Do startu wyszło 10 koni. Prowadził Toboggan II — dość ostro przed Senor, Carioca, Fearless Fox, Dadji i Suzerain — z Flares'em na końcu. Po przejściu 1.200 mtr. konie francuskie posunęły się do przodu. W połowie drogi Victrix przeszedł na czwarte miejsce. Toboggan II figurował na przodzie jeszcze na 1.000 mtr. przed metą, wnet jednak oddał prowadzenie og. Carioca, za którym znalazły się Senor, Buckleigh, Dadji, Fearless



SCOTTISH UNION (Cameronian — Trustful)
hod. i wł. J. V. Rank.

Fox oraz znakomicie poprawiający pozycję amerykański Flares. Gdy na ostatnich 1.000 mtr. tempo się wzmogło — Victrix nie mógł podążyć, a Flares, wydostając się coraz bardziej na przód, nawiązał walkę Buckleigh i Senor'em. **Flares** (Gallant Fox — Flambino po Wrack) w zaciętej walce bije Buckleigh'a o szyję — jednakże Flares niewątpliwie potrącił Buckleigh'a: oczekiwany protest nie nastąpił, gdyż lord Glanely, właściciel pobitego konia protestować nie chciał. Trzecie miejsce także o szyję, zajął Senor przed francuskimi końmi. Czas 4 m. 19.4 sek.

Właściciel Flares'a p. Woodward miał w tej gonitwie trochę szczęścia tak, jak go nie miał w r. 1936, kiedy kapitalna klacz Quashed pokonała jego ogiera Omaha, po dramatycznej walce o krótki łeb, w tej samej gonitwie.

Rozgrywana dotychczas na dystansie 3.200 mtr. gonictwa **Ascot Stakes** (£ 2040), poczynając od roku bież. będzie rozgrywana także na dyst. 4.000 mtr. Syn znakomitego stayera Foxlaw — 4-letni **Frawn** (od Fire Mist po Sunstar) wyprzedził Celibate II oraz 5-cio letniego og. Epigram — ten ostatni niósł zresztą o 5 kg więcej. Jednakże **Epigram** (Son-in-Law i Flying Sally po Flying Orb) w **trzy dni** później potrafił wygrać **Queen Alexandra St.** (£ 1575) — najdłuższy wyścig w Anglii (4450 mtr.). Zaiste żelazne są konie, w których żyłach płynie krew Son-in-Law. Epigram jest jego synem, Frawn — jego wnukiem. Prawnukiem Son-in-Law przez Foxlaw — Foxhunter jest zwycięzca **Ascot Gold Vase** (£)4, 3200 mtr.) — trzyletni **Foxglove II** (Foxhunter i Staylace po Teddy i Straitlace); czwartym był tutaj Maranta, który niósł o 10 funtów ang. więcej. 4 l. **Maranta** (Solario i Mispee po Tetratema), pokonał z łatwością og. Goya II oraz Perifox'a w **Hardwicke St.** (£ 3410, 2400 mtr.), lecz tutaj Maranta korzystał z ulgi wagi — Goya II dawał mu przeszło 7½ kg.

Porównawcza gonitwa dla koni 3 i 4-letnich **Ribblesdale St.** (£ 1885, 1600 mtr.) wypadła na korzyść trzylatków: 3-let. og. **River Prince** (Rose Prince i Vieste po Pharos) wyprzedził 3 l. Dardanelles II i 3 l. Hesperian, a dobry czterolatek Flag of Truce przyszedł dopiero piąty, zaś Incense Boy był siódmy.

Hodowla francuska w Ascot odniosła sukces przez zwycięstwo og. 3 l. **L'Ouragan III** (Banstar i Yasmina po Alcantara II) w **Prince of Wales St.** (£ 2840, ok. 2600 mtr.).

O dwulatkach, które odznaczyły się w Ascot, pomówimy następnym razem.

Brown Jack.

Władysław Krzywda-Zgorzelski

Koń skoczek w pracy mu przyrodzonej

(Ciąg dalszy)

DZIAŁ F. — SZKOLENIE ZASADNICZE.

Na wstępie stwierdzić chcę, że wyprodukowanie dobrego zespołu skoczków (jeździec i koń) nie da się ściśle obliczyć w czasie, ze względu na to, że dwa żywe stworzenia, zanim się poznają, wypośrodkują wzajemne możliwości i wreszcie zgrają w poprawną całość, — zużyją pewien czas, trudny do bliższego określenia.

Wszelkiego rodzaju niezawodne poradniki parotygodniowego przygotowania koni do zawodów, są i pozostaną na zawsze prymitywnym „wyżyłowaniem" zwierząt bez uwzględnienia całej masy elementów natury fizycznej i psychicznej (tak u jeźdźca jak i konia), — wymagających stopniowego i rzeczowego opracowania i uzgodnienia. Sprawa ta jest u nas dużo więcej skomplikowana, niż n. p. u Niemców, chociażby ze względu na to, że konie nasze jako bardziej nerwowe i pozbawione masy stanowią materiał znacznie trudniejszy.

Poza tym, będąc społeczeństwem niezamożnym, nie możemy sobie pozwolić na luksus używania najlepszych koni krajowych do zawodów w skokach. Jaki stąd wniosek?

Poprostu należy zastosować taką metodę, któraby:

1) dzięki logicznej i umotywowanej całości trafiała większości do przekonania,

2) przez swą przejrzystość nie nastręczała trudności w wykonaniu,

3) była tak dobra, ażeby pozwalała nadrobić to wszystko, co brak nam i naszym koniom,

4) ażeby stanowiła nasz własny dorobek, pozbawiony bezkrytycznego naśladownictwa obcych wzorów.

Obecnie przyjrzyjmy się codziennej pracy stosowanej powszechnie.

W najlepszym razie skoki z galopa poprzedza się b. krótkim okresem przechodzenia przez drągi, leżące na ziemi i kozły skakane w stępie, a następnie w kłusie. Naturalnie od początku wymaga się normalnej łączności z pyskiem. Następnie przechodzi się do sakramentalnego szeregu (pineroli) i młóci go przez dłuższy czas. Wreszcie skacze się pojedyńcze przeszkody z galopa. Oczywiście, zwykle wszystkie konie robione są pod jeden szemat bez względu na to, czy on odpowiada, czy nie. Jeźdźcowi i koniowi od pierwszej chwili stawia się b. duże wymagania, bez specjalnych ćwiczeń przygotowawczych.

Czy tego rodzaju praca jest słuszna? — Czy nie należy wgłębić się w szczegóły przygotowania zespołu i przed wymaganiami zasadniczymi przygotować mocny fundament?

Spójrzmy, jak robi to tancerka zanim zadebiutuje na scenie? — Jak systematycznie zabiera się do pracy pomimo, że członki jej są do całkowitej dyspozycji nakazów mózgu, co przecież w zespole jeździec - koń jest sprawą dużo więcej skomplikowaną, z powodu trudniejszej możliwości porozumienia tych obu. Adeptka nasza przed ukazaniem się na scenie poświęca setki godzin na przyswojenie składowych części tańca t. j. pojedyńczych kroków, ruchów, mimiki itd. Z biegiem czasu łączy to w małe fragmenty i po takim przygotowaniu ćwiczy całość ażeby po długim jeszcze polerowaniu pokazać się publicznie.

Jeśli ta tancerka tak musi się namordować zanim osiągnie cel, to dlaczego my, jeźdźcy, mając zadanie nie łatwiejsze, nie umiemy zdobyć się na pracę równie konsekwentną i planową?— Czyśmy w ogóle zastanawiali się nad tą kwestią analitycznie?— Niestety zbyt mało i pobieżnie.

Całą sprawę załatwia się w sposób uproszczony t. j. przez nieskończone korygowanie jeźdźca za pomocą potoku uwag w rodzaju: „nie szarpać", „oddać wodze", „nie rzucać wodzy", „nie garbić się", „pięta niżej", „nie zostawać z ciałem", „nie przechylać się", i t. d. i t. d.

Jeździec, o ile jest pilny, stara się wykonać wszystko, ale z powodu nadmiaru wymagań nie może podołać, — o ile mniej pilny — robi stale po swojemu i niczego nie nauczy się.

Nie trzeba chyba wyjaśniać, że przy takim sposobie nauki jeźdźców, konie pracują w warunkach trudnych, gdyż z ich wymaganiami prawie nikt się nie liczy, czy też po prostu nie zauważa.

W I-ej części, traktującej o mechanice ruchu konia, oraz we wszystkich dotychczasowych działach II-ej części starałem się stopniowo wyjaśniać niedomówienia i stworzyć podstawę, na której można oprzeć pracę zasadniczą.

Sądzę, że bez takiego przygotowania żadna poważna robota nie jest do pomyślenia.

Wracam obecnie do szczegółów wykonania.

Z chwilą, kiedy koń i jeździec opanowali podstawowe elementy wzajemnego porozumienia, polegające na prawidłowym dosiadzie, łączności i wszystkich ćwiczeniach zaprawy, można rozpocząć szkolenie właściwe.

Skoki bez wodzy.

Gdy koń już zupełnie spokojnie „przełazi", można rozpocząć skoki ze stępa. W tym celu należy ustawić przeszkodę (drąg) 40—50 cm. wysokości, obramować ją odkosami (uszami), ażeby postawić konia w możliwie łatwe warunki.

Jeździec ma się zachowywać tak, jak przy przełażeniu, jedynie dosiad powinien być bardziej zbliżony do półsiadu, czyli krocze ma silnie przywierać do przedniego łęku, podczas gdy tył siodła zostaje całkowicie odciążony. Koń, idąc pierwszy raz będzie myślał, że i tę przeszkodę trzeba przełazić. Wysokość jej jednak już na to nie pozwala. Wobec tego jeździec musi wymagać pilnego stępa u konia i nie pozwolić zwalniać przed przeszkodą.

Zakłusowanie 2—3 kroków nie jest błędem. Gdyby koń się rzucał, należy go zatrzymać tak, jak przy przełażeniu.

Zadaniem jeźdźca jest — podczas podejścia, przy odskoku i doskoku zostać w niezmiennym pochyleniu i silnym przylegu ud, kolan i łydek. Lewa ręka trzyma się grzywy wraz z wodzami, a prawa klepie po szyji.

Należy unikać garbienia się, podnoszenia pięt i pochylenia głowy. W tym okresie można przesadnie podnosić głowę do góry. Przy doskoku nie siadać w siodło, a opierać się w kolanach, przylegu łydek i strzemionach.

Należy pamiętać, że w skoku łydki uzupełniają dosiad.

Cel ćwiczenia:

Skoki bez wodzy służą do wyrobienia podstawowej techniki skoku tak u jeźdźca jak i konia. **Praca pomimo, że odbywa się jednocześnie, jednak nie przeszkadza w indywidualnym wykonaniu jej, z powodu całkowitej niezależności obu partnerów.**

Jeździec szkoli:

a) umiejętność podążania własnym ciałem za każdym ruchem konia.

b) układa sylwetkę w sposób prawidłowy.

c) przez bierne towarzyszenie skokom wykonywanym przez konia w sposób dowolny — opanowuje się nerwowo.

d) przygotowuje jedno z ramion (na zmianę) do niezależnego od ruchów konia wysuwania w każdym kierunku.

e) nabiera zaufania do możliwości konia i zapoznaje z indywidualną mechaniką jego skoku.

Z powodu tego, że praca odbywa się spokojnie i w warunkach łatwych, jeździec może precyzyjnie wykonać i zrozumieć nałożone na siebie zadanie.

Jednocześnie koń szkoli:

a) skoordynowanie wszystkich członków w ekonomicznym wysiłku pokonania przeszkody,

b) wyrabia inicjatywę, dzięki możności dowolnego dobierania miejsca odskoku,

c) staje się przewidujący i uważny, bo sam ponosi odpowiedzialność za skok. Instynkt samozachowawczy przychodzi w tym wypadku z główną pomocą,

d) zafiksowuje miejsce ciężaru jeźdźca na własnym grzbiecie i stosownie do tego oblicza wysiłek,

e) nabiera zaufania do jeźdźca (zwłaszcza gdy był zaszarpany), bo nikt mu nie ogranicza swobody ruchów.

Przyswojenie tych wszystkich podstawowych elementów skoku jest wykluczone w każdej innej pracy w tak szybkim czasie.

Z chwilą, kiedy jeździec zupełnie swobodnie wykonuje powyższe ćwiczenie, a koń skacze płynnie, należy przejść do następnej fazy t. j. skakać ze stępa bez trzymania się za grzywę i wodze (przeszkoda ta sama). Obie ręce zupełnie swobodne mogą wykonywać dowolne ewolucje (klepać, wysuwać się do przodu, klaskać i t. d.). Jedynie trzeba wyeliminować wszelkie ruchy wsteczne.

Cel ćwiczenia:

a) Wzmocnić całkowicie dosiad przez pozbawienie ramion jakiegokolwiek punktu zaczepienia,

b) przez zbazowanie tułowia na silnym dosiadzie, szkolić zupełną niezależność ramion od ruchu konia. Zwłaszcza wyeliminować nerwowy odruch wsteczny, tak często obserwowany nawet u najlepszych jeźdźców przy odskoku (zwłaszcza wczesnym).

O ileby dosiad i tułów jeźdźca w tej fazie ćwiczeń wracały do poprzednich błędów, względnie jeżeliby się stwierdziło chęć podążania samym balansem za ruchem konia, bez użycia siły (zwłaszcza w przylegu), należy cofnąć się do poprzednich ćwiczeń t. j. skoków z przytrzymywaniem się grzywy.

(d. c. n.)

KRONIKA

KRAJOWA

KOMUNIKAT MINISTERSTWA ROLNICTWA I REFORM ROLNYCH

Ministerstwo Rolnictwa i Reform Rolnych w porozumieniu z Ministerstwem Spraw Wojskowych podaje następujące wytyczne udziału w wyścigach koni stajni wyścigowej Centrum Wyszkolenia Kawalerii.

Wobec tego, że zadaniem stajni wyścigowej Centrum Wyszkolenia Kawalerii jest szkolenie oficerów w sporcie wyścigowym (specjalnie wyścigi z przeszkodami), bez wytwarzania szkodliwej konkurencji dla prywatnych stajen wyścigowych, ustala się, iż pewna część sum wygranych przez konie stajni C. W. Kaw. przechodzi na konie właścicieli prywatnych, według następującego klucza:

a) Jeżeli koń stajni wyścigowej C. W. Kaw. zajmie w gonitwie pierwsze miejsce, to 30% pierwszej nagrody otrzyma koń drugi, a 10% pierwszej nagrody — koń trzeci.

b) Jeżeli koń stajni wyścigowej C. W. Kaw. zajmie w gonitwie drugie miejsce, to 30% drugiej nagrody otrzyma koń trzeci.

c Jeżeli dwa konie stajni wyścigowej C. W. Kaw. zajmą w gonitwie pierwsze i drugie miejsca, to 30% pierwszej nagrody otrzyma koń trzeci.

d) Jeżeli dwa konie stajni wyścigowej C. W. Kaw. zajmą w gonitwie pierwsze i trzecie miejsca, to 30% pierwszej nagrody otrzyma koń drugi.

Sumy przypadające koniom właścicieli prywatnych z nagród, wygranych przez konie stajni C. W. Kaw., powinny być wypłacane przez właściwe Towarzystwo Wyścigów Konnych po zakończeniu danego sezonu z tym, że nie zaliczają się do ograniczeń pieniężnych tych koni.

Dla koni stajni C. W. Kaw. do ograniczeń zalicza się nominalnie wygrana suma nagrody.

Premie hodowlane, wygrane przez konie stajni wyścigowej C. W. Kaw., podziałowi nie podlegają i powinny być przez właściwe towarzystwo wyścigowe przekazywane w całości na dobro hodowcy.

WYŚCIGI

ŁÓDZKI SEZON WYŚCIGÓW KONNYCH

W tym roku, jak i w ubiegłym, Łódzkie T-wo Zachęty do Wyścigów Konnych urządza swój meeting w Warszawie — po raz ostatni na torze Mokotowskim.

Sezon rozpoczyna się w sobotę, 9 lipca i obejmuje piętnaście dni wyścigowych. Zamknięcie sezonu nastąpi w środę, 10 sierpnia. Wyścigi odbywać się będą 3 razy w tygodniu: w środę, sobotę i niedzielę.

Ogółem rozegranych zostanie 115 gonitw, w tym 19 dla dwulatków oraz 11 z płotami. Program przewiduje w soboty i niedziele po 8 gonitw, w środy zaś po 7 dziennie.

Ogólna suma wyznaczonych nagród wynosi zł 201.200, podzielonych jak następuje: 46.000 zł — nagrody imienne oraz poza kategoriami dla 3 l. i st. og. i kl. 85.100 zł — nagrody grupowe dla 3 l. i st. og. i kl., 16.000 zł — nagrody imienne oraz poza kategoriami dla dwulatków, 28.800 zł — nagrody grupowe dla dwulatków, 17.300 zł — nagrody w gonitwach z płotami, 8000 zł — nagrody sprzedażne.

Jak zwykle program sezonu łódzkiego (z podziałem koni na 4 kategorie) jest elastyczny i urozmaicony gonitwami sprzedażnymi oraz licznymi handicapami (ogólna ilość 16) w tym po za kategoriami 6 oraz z płotami 3.

Terminy rozegrania nagród imiennych są następujące:

Niedziela, 17 lipca. Nagroda **Gaff,** 4000 zł, dla 3 l. i 4 l. klaczy, dystans ok. 2200 mtr.

Niedziela, 17 lipca. Nagroda **Tempête,** 3000 zł, dla dwuletnich klaczy, które nie minęły celownika, dyst. 1100 mtr.

Niedziela, 31 lipca. Nagroda **Wielka Łódzka im. A. hr. Wielopolskiego,** 10.000 zł, dla 3 l. i st. og. oraz 3 l. i 4 l. klaczy, dystans ok. 2.400 mtr.

Niedziela, 31 lipca. Nagroda **Tow. Zachęty do Hodowli Koni w Polsce,** 6000 zł, dla 2 l. og. i kl., dystans ok. 1100 mtr.

Niedziela, 7 sierpnia. Nagroda **im. Prezesa Łódzkiego T-wa Zachęty do Wyścigów Konnych,** 6000 zł, dla 3 l. i st. ogierów krajowych oraz 3 l. i 4 l. klaczy wszystkich krajów, dystans ok. 2100 m.

W dniu 7 sierpnia zostanie rozegrany jeszcze Handicap Płotowy, **4000 zł,** dyst. ok. 3200 m.

JEŹDZIECTWO

SPRAWOZDANIE

z wiosennych zawodów konnych,
zorganizowanych przez
PODOLSKI KLUB JEŹDZIECKI
w dn. 13, 14 i 15 maja 1938 r.
w Tarnopolu
pod wysokim protektoratem
P. Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza

W konkursach wzięło udział ogółem 145 koni.

Dzień I-szy. Piątek, 13 maja 1938 r.

Nr 2. Konkurs otwarcia (zwykły Handicap A.). Startowało 120 koni.

Rtm. Kulesza — Ben-Hur (250 zł), po Bafur XX i Ruby, hod. Alfred hr. Potocki, inż. Strzeszewski Henryk — Ryś (150 zł), po Aino i Cichotka, hod. Antoni Piasecki. Kpt. Gąsecki — Solon (100 zł), po Aticcus i NN., hod. Jerzy Staniczka. Rtm. Mossakowski — Bohun VI (80 zł), por. Jasiński — Bina (60 zł), por. Poziomski — Wojownicza (50 zł); kpt. Strzelecki — Amurath (40 zł); por. Sander — Aśćka (30 zł); ppor. Gumiński — Bizun II (25 zł); rtm. Kulesza — Zefir (25 zł).

Nr 6. Konkurs ciężki (zwykły). Startowało 56 koni.

Por. Jasiński — Bina (400 zł i nagroda honorowa), po Fogaras i Rabka, hod. Gajewski; rtm. Męczarski — Czako (300 zł), po Midas i NN., hod. Dzierzbicki; por. Wołoszowski — Blondyna (200 zł), po Schagya i Tosia, hod. St. hr. Korzbok-Łącki; por. Kowalski — Zeus V (100 zł); kpt. Ruciński — Zazula II (80 zł); rtm. Kulesza — Zefir (70 zł).

Dzień II-gi. Sobota, 14 maja 1938 r.

Nr 4. Konkurs lekki dokładności dla młodych koni im. Agenora hr. Gołuchowskiego. Startowało 18 koni.

Ppor. Gumiński — Ekonom (I-sza i II-ga podzielona po połowie — (125 zł), po Persistenz i NN., hod. Liwicki z Modrynia; ppor. Juszczak — Embach (125 zł), po Ipres i NN., hod. J. Cieński; por. Poziomski — Ezop (70 zł), po Dukat i Papla, hod. ks. Radziwiłł; kpt. dypl. Sikorski — Etap (60 zł); por. Rogowski — Emma 40 zł); ppor. Żurowski — Ewerest (30 zł).

Nr 3. Konkurs szybkości im. Antoniego hr. Lanckorońskiego. Startowało — 80 koni.

Rtm. Kulesza — Ben-Hur (350 zł i nagroda honorowa), po Bafur XX i Ruby,

hod. Alfred hr. Potocki; por. Rożałowski — Sarna II (200 zł) i nagroda honorowa, po Sadko XX i Kawka, hod. M. Niemojowska; por. Wołoszowski — Żubr II (150 zł i nagroda honorowa), po Lumen i Mira, hod. Z. Broniewski; ppor. Rymel — Azja (100 zł); por. Jasiński — Arka (70 zł); inż. Grabianowski Stanisław — Latawiec (60 zł); ppor. Sroczyński — Boraks (40 zł); rtm. Kulesza — Zefir (30 zł).

Nr 5. Konkurs im. Miasta Tarnopola dla Pań i Jeźdźców cywilnych. Startowało 14 koni.

Inż. Strzeszewski Henryk — Ryś (200 zł i nagroda honorowa), po Aino XX i Cichocka, hod. Ant. Piasecki; inż. Strzeszewski Henryk — Owad (100 zł), po Torneo XX i Porycka, hod. Leon Wierzbicki; inż. Strzeszewski Henryk — Kikimora (70 zł), po Parachute XX i Pensylwania, hod. Henryk Jechalski; Jurkowska Anna — Atak (30 zł).

Dzień 3-ci. Dnia 15 maja 1938 r.

Nr 1. Wszechstronny konkurs konia wierzchowego im. Podolskiego Klubu Jeździeckiego. 13.V — próba na czworoboku; 14.V — bieg na przełaj; 15.V — próba skoków przez przeszkody.

Por. Kowalski — Cenzor (350 zł i nagroda honorowa), po Arkan i Bajadera, hod. Jerzy Hulewicz; rtm. Męczarski — Wdzięczny (250 zł), po Epsom i Rezeda, hod. J. Oertzen; por. Wojnarowski — Zbój — Sygnet (150 zł), po Parsifal XX i Haubica X), hod. Zdzisław hr. Tarnowski; rtm. Mossakowski — Aldona — Czamara (75 zł); por. Rymel — Artysta (25 zł).

Nr 7. Konkurs zespołowy dokładności o puchar przechodni im. Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza. Startowało 9 ekip.

I. Ekipa Centrum Wyszkolenia Kawalerii — Grudziądz, pkt. 13²/₄. Rtm. Mossakowski na Bohun VI; por. Wołoszowski na Turniej i por. Wołoszowski na Żubr II.

II. Ekipa pułku ułanów Lubelskich im. Gen. Broni Kazimierza Sosnkowskiego, pkt. 17¼. Rtm. Męczarski na Zefir; por. Jasiński na Bina; rtm. Kulesza na Ben-Hur.

III. Ekipa pułku Strzelców Konnych im. Hetmana W. K. Stanisława Żółkiewskiego, pkt. 26¾. Por. Bielecki na Carr; por. Sander na Aśćka; rtm. Szeloch na Czuwaj.

Nagrodę honorową Pana Marszałka Edwarda Śmigłego - Rydza przeznaczoną dla indywidualnie najlepszego jeźdźca zdobył rtm. Kulesza na Ben-Hur.

Nr 8. Bieg na przełaj im. Szefa Dep. Kaw. M. S. Wojsk. Startowało 6 koni.

Rtm. Kociejowski — Zenit (250 zł i nagroda honorowa), po Promień XX i Esperance, hod. Cz. Baczyński; por. Wojnarowski — Amper (100 zł i nagroda honorowa), po NN., hod. Ludwik Zelasko; por. Borzdziłowski — Arbiter II (50 zł i nagroda honorowa), po Obertas XX i Kokietka, hod. NN.

Nr 9. Konkurs pożegnania dla koni, które w bież. meetingu P. K. J. nie wygrały łącznie 200 zł. Startowało 128 koni.

Inż. Strzeszewski Henryk — Owad (150 zł), po Torneo i Porycka, hod. Leon Wierzbicki; kpt. Biliński — Florek — Siłacz (120 zł), po Huszar II XX i Lisette, hod. Karol Wickenhagen; Kraińska Maria — Lady-Agnes (90 zł), po Fedorius i Medea, hod. F. Zaremba-Kozłowski; por. Wołoszowski — Turniej (80 zł); Jankowski Władysław — Bard of Armagh — (70 zł); por. Wołoszowski — Żubr II (60 zł); ppor. Sroczyński — Boraks (50 zł); por. Bielecki — Aśćka (40 zł); por. Rożałowski — Cenna II (35 zł); kpt. Gąsecki — Brunetka (25 zł); rtm. Mossakowski — Wenecja (20 zł).

SPRAWOZDANIE Z MEETINGU W ŁUCKU.
(dok.)

9 maja:

Nr 10. Konkurs otwarty — szybkości — startowało 53 konie. — I. Por. Jurkowski „Wampir IV", 300 zł. — II. Por. Rożałowski „Sarna", hod. M. Niemojowska, po Sadko i Kawka, 250 zł.—III. Por. Bilwin „Zagadka", hod. F. Wollen, po Armenier i Miss Clio, 200 zł. — IV. K. Wickenhagen „Znicz", 150 zł. — V. Por. Bilwin „Dziwna", 100 zł. — VI/VII. podzielone: K. Wickenhagen „Turek" i H. Strzeszewski „Kikimora", po 60 zł.—VIII. Por. Krajewski „Alkohol", 35 zł. — IX/X. Podzielone: kpt. Strzelecki „Amurath", por. Bielecki „Car", po 22.50 zł.

Nr 12. Konkurs dla pań — zwykły — startowało 3 konie. — I. p. M. Kraińska „Lady Agnes", 100 zł. — II. p. H. Jurkowska „Atak", hod. L. Wierzbicki", po San i Jutrznia, 60 zł. — III. p. M. Kraińska „Centuria", hod. A. Sztrilner, po Alaric Victor i Mitra, 40 zł.

Nr 14. Bieg od punktu do punktu — ciężki — startowało 3 konie. — I. R. Sławiński „Gogo", 125 zł. — II. Por. Petecki „Ak-Bazat", hod. hr. Potocki, po Keleth i Wierna, 75 zł. — III. Por. Sokołowski „Dżems", hod. W. hr. Łoś, po Eden i Bomba, 50 zł.

Nr 15. Bieg naprzełaj — ciężki — startowało 4 konie. — I. Ppor. Gumiński „Bór", hod. K. Wickenhagen, po Konwent, 250 zł. — II. Ppor. Gajewski „Roskosz", hod. Szczypiórkowski, po Fakir i Matylda, 100 zł. — III. Por. Sokołowski „Bujda II", hod. J. Oppen, po Caro-Bube, 50 zł.

MIĘDZYNARODOWE BAŁTYCKIE ZAWODY KONNE W GDYNI
(17 — 24 lipca 1938)

Tradycje jeździeckie w Polsce, znajdujące swój wyraz zewnętrzny w silnym rozwoju sportu konnego — tego najpiękniejszego i najszlachetniejszego ze wszystkich sportów, posiadają również na terenie Pomorza wielu gorących zwolenników, którzy nie szczędzą wysiłków, by sport konny postawić na jak najwyższym poziomie.

Wśród klubów jeździeckich Polski, Pomorskie Towarzystwo Zachęty do Hodowli Koni, mające swą siedzibę w Grudziądzu przy Centrum Wyszkolenia Kawalerii, od szeregu lat rozwijało żywą działalność sportową, organizując zawody konne w większych miastach Pomorza i Gdyni. Szczególną opieką Towarzystwa była otoczona Gdynia, gdzie od roku zeszłego były organizowane krajowe konkursy hippiczne, cieszące się dużym poparciem i opieką byłego Komisarza Rzeczypospolitej Polskiej w Gdańsku, a obecnie posła polskiego w Pradze p. Papeé Kazimierza.

Zdawałoby się, że urządzanie zawodów konnych w Gdyni, w tym ośrodku przede wszystkim sportów morskich, mija się z celem, a propagowanie sportu konnego i konia na terenie, gdzie króluje motor, czy żagiel jest anachronizmem. Rzeczywistość zadała od razu kłam tym przypuszczeniom i wykazała niezbicie, że społeczeństwo Gdyni i wybrzeża polskiego posiada silne zamiłowanie do sportu konnego i konia. Posiadają ją również liczne rzesze przyjezdnych gości i spędzających wywczasy nad morzem, dla których doskonałym urozmaiceniem pobytu i miłą rozrywką wśród przyjemności związanych z morzem i wodą, są właśnie konkursy konne.

To też na corocznych zawodach konnych, organizowanych w lipcu przez Towarzystwo bywały tłumy publiczności i to nie tylko zajmujących płatne miejsca na przepięknie położonym nad morzem stadionie sportowym, ale również olbrzymich rzesz obsiadających okoliczne wzgórza i gorąco reagujących na parcours'y jeźdźców.

Zawody konne w Gdyni miały również na celu utrzymanie i rozwój łączności sportowej z jeźdźcami wolnego miasta Gdańska i gdańskim klubem jeździeckim, co również zostało uwieńczone pomyślnym wynikiem, czego dowodem był liczny udział jeźdźców gdańskich na konkursach, jak również duży udział publiczności z Gdańska i Zopot, przybywających na zawody.

W roku zeszłym Zarząd Pomorskiego Towarzystwa Zachęty do Hodowli Koni postanowił rozszerzyć ramy konkursów hippicznych w Gdyni i zorganizować zawody typu międzynarodowego — o charakterze nieoficjalnym, bowiem te organizuje stolica kraju — jednak za zgodą i poparciem Polskiego Związku Jeździeckiego.

Konkursy Międzynarodowe w Gdyni Towarzystwo postanowiło organizować pod nazwą „Bałtyckich zawodów konnych", rozgrywając na nich główną nagrodę o „Puchar Bałtyku" (warunki tego konkursu jak konkursu o „Puchar Narodów", rozgrywanego w Warszawie).

Motywem głównym, przemawiającym za urządzeniem w Gdyni zawodów międzynarodowych, uznanym i właściwie ocenionym przez Pana Ministra Spraw Zagranicznych Becka, który raczył objąć protektorat nad zawodami, było to, by zawody te stały się czynnikiem łączności sportowej przede wszystkim wśród państw basenu Bałtyckiego, by również szlachetny, piękny sport konny stanął w szeregu czynników, zmierzających do utrzymania jak najlepszych, przyjaznych sąsiedzkich stosunków Polski z państwami, których granice oblewają sine fale Bałtyku — naszego kochanego polskiego morza.

Po raz pierwszy Międzynarodowe Bałtyckie zawody konne, odbywały się w połowie lipca roku zeszłego, ściągając kilkudziesięciu jeźdźców polskich, oraz ekipy jeździeckie z Gdańska i Prus Wschodnich. W roku bieżącym odbędą się Międzynarodowe zawody Bałtyckie w terminie od 17 do 24 lipca.

Na zawody zaproszone zostały wszystkie narodowości basenu morza Bałtyckiego, nie wyłączając (po raz pierwszy) Litwy. Spodziewany jest znacznie liczniejszy napływ ekip zagranicznych, niż to miało miejsce w roku ubiegłym. Mianowicie oprócz już zapowiedzianego liczniejszego obesłania zawodów przez jeźdźców z Prus Wschodnich i Niemiec, spodziewane jest przybycie jeźdźców szwedzkich, holenderskich i litewskich.

Tegoroczne Międzynarodowe Bałtyckie Zawody Konne zapowiadają się więc jako bardzo poważna impreza, która niewątpliwie cieszyć się będzie wielkim powodzeniem i napływem zawodników i gości, dla których zawody dostarczą wiele emocji i wrażeń i staną się, w połączeniu z przyjemnością spędzenia kilku dni nad morzem, naprawdę miłą rozrywką.

J. S.

BIBLIOGRAFIA

„Polska Zbrojna“. Dodatek poświęcony hodowli koni w Polsce. Warszawa, 20 czerwca 1938 r.

Z uznaniem notujemy wydanie przez „Polską Zbrojną“ specjalnego „Dodatku poświęconego hodowli koni w Polsce“. Już oddawna odczuwało się potrzebę wydania takiego zbioru prac o hodowli koni dla szerokich rzesz publiczności. Ukazanie się „Dodatku“ przed otwarciem Krajowej Wystawy Koni w Lublinie, która zwraca uwagę społeczeństwa na konia, nabiera specjalnego znaczenia.

W omawianym wydaniu hodowla koni w Polsce jest wyczerpująco oświetlona przez wybitnych fachowców. Udowadnia to spis rzeczy, który niżej podajemy.

Sefan Dembiński, gen. bryg. — Wojsko a hodowla koni.

Inż. Witold Pruski — Organizacja hodowli koni w Polsce.

Stanisław Karłowski — Wpływ wychowu i jakości paszy na wartość konia.

Inż. Jan Grabowski — Potrzeby polskiej hodowli koni.

Wywiad z **płk. dypl. Zbigniewem Brochwicz-Lewińskim** (Jeździectwo a hodowla koni).

Adam Radomyski, ppłk. — Koń półkrwi w Polsce.

Karol Wisłouch, mjr. — Remontowanie i wpływ jego na hodowlę koni.

Ignacy Prądzyński — Organizacja Związków Hodowców Koni w Polsce.

Inż. Jan Pszczółkowski — Zakład wychowawczo - treningowy dla młodych ogierów w Kozienicach.

Stanisław Schuch — O hodowli koni pełnej krwi.

Wacław Działak, rtm. st. sp. — Eksport koni i zasady jego organizacji.

Wacław Schoene — Wyścigi a hodowla koni.

Inż. Zbigniew Żaboklicki — Prace nad organizacją i podniesieniem włościańskiej hodowli koni w latach ostatnich.

Rozpatrywanie poszczególnych artykułów wyszłoby daleko za ramy wzmianki kronikarskiej. Każdy miłośnik konia powinien przeczytać „Dodatek poświęcony hodowli koni w Polsce“, gdyż znajdzie w nim dużo wiadomości pouczających i ciekawych. Powiemy więcej: zeszyt ten powinien znaleźć się na stole każdego Polaka-patrioty, rozwój hodowli koni bowiem jest ściśle związany ze sprawą obrony i bezpieczeństwa Państwa, obowiązkiem więc każdego Polaka jest znać i orientować się w zadaniach odpowiedzialnej pracy wszystkich instytucyj, związanych z hodowlą koni.

„Dodatek poświęcony hodowli koni w Polsce“ rozesłany został wszystkim Związkom Hodowców Koni w Polsce.

Z.

ZAGRANICZNA

WYNIKI
większych gonitw zagranicznych:

Ascot, 14 — 16 czerwca.

Queen Ane Stakes, 1.540 £ — 1400 m.
1. St. Magnus, 5 l. og. c. gn. (Sansovino— Fair Isle), lorda Derby, 56¾ kg, ż. R. Perryman.
2. Helzephron, 3 l. og. (po Doctor Dolittle), Sir Abe Bailey, 49½ kg, ż. T. Weston.
3. Daytona, 5 l. og. (po Fairway), Sir G. Bullough, 59¾ kg, ż. M. Beary.
4. Goya II.

Biegało 14 koni. Wygrane o 2 — 1 dł. Czas: 1:38,6. Zakłady: 7:1, 100:8, 7:2.

Gold Vase, 2.230 £ — 3210 m.
1. Foxglove II, 3 l. og. gn. (Foxhunter— Staylace), P. Beatty, 50 kg, ż. Gordon Richards.
2. Solonaise, 3 l. kl. (po Solario), Sir W. Burbidge, 45¼ kg, ż. G. Wells.
3. Michoumy, 3 l. og. (po Fiterari), James V. Rank, 50 kg, ż. P. Maher.
4. Maranta.

Biegało 21 koni. Wygrane o 1½ dł. — szyja. Czas: 3:27,4. Zakłady: 4:1, 20:1, 7:1.

Ascot Stakes, Handicap, 2.040 £ — 4000 m.
1. Frawn, 4 l. og. gn. (Foxlaw — Fire Mist), J. Westoll, 57¼ kg, ż. B. Carslake.
2. Celibate II, 6 l. og. (po Le Capucin), F. E. Peek, 57¼ kg, ż. T. Weston.
3. Epigram, 5 l. og. (po Son in Law), James V. Rank, 54 kg, ż. T. Lowrey.
4. Seventh Wonder.

Biegało 8 koni. Wygrane o 3 — 1½ dł. Czas: 1:43,6. Zakłady: 7:4, 11:2, 20:1.

Coventry Stakes, 2.550 £ — 1000 m, dla 2-latk.
1. Panorama, og. kaszt. (Sir Cosmo — Happy Climax), J. Corrigan, 57¼ kg, ż. P. Beasley.
2. Wheatland, og. (po Trigo), W. Barnett, 57¼ kg, ż. J. Crouch.
3. Chancery, og. (po Bold Archer), J. B. Walker, 57¼ kg, ż. T. Lowrey.
4. Winning Lot.

Biegało 12 koni. Wygrane o 3 — 1½ dł. Czas: 1:03,4. Zakłady: 9:2, 100:6, 33:1.

Queen Mary Stakes, 3.710 £ — 1000 m, dla 2-letn. klaczy.
1. Belle Travers, kl. gn. (Mr. Jinks — Futurity), T. Lant, 56¼ kg, ż. D. Smith.
2. Yakimour, kl. (po Blenheim), ks. Aga Khan, 56¼ kg, ż. H. Wragg.
3. Streak Away, kl. (po Fairway), Sir Abe Bailey, 56¼ kg, ż. T. Weston.
4. Falcoury.

Biegało 29 klaczy. Wygrane o 3 — 2 dł. Czas: 1:04. Zakłady: 3:1, 10:1, 8:1.

Prince of Wales Stakes, 2.840 £—2600 m, dla 3-latk.
1. L'Ouragan III, og. c. gn. (Banstar — Yasmina), ks. de F. Lucinge, 55¼ kg, ż. R. Brethes (koń francuski).
2. Slip On, og. (po Hurry On), Capt. L. Montagu, 52¼ kg, ż. Gordon Richards.
3. Olympus, og. (po Gallant Fox), W. Woodward, 52¼ kg, ż. J. Sirett.
4. Gericault.

Biegało 14 koni. Wygrane o łeb — łeb. Czas: 2:46,4. Zakłady: 8:1, 100:6, 6:1.

St. James'Palace Stakes, 3.960 £ — 1600 m.
1. Scottish Union, 3 l. og. gn. (Cameronian — Trust ful), James V. Rank, 50 kg, ż. E. Smith.
2. Golden Sovereign, 3 l. og. (po Monarch), Sir Abe Bailey, 50 kg, ż. H. Sprague.
3. Deanslaw, 3 l. og. (po Foxlaw), Sir Victor Sassoon, 55¼ kg, ż. B. Carslake.
4. Mr. Grundy.

Biegało 25 koni. Wygrane o 2 — 2 dł. Czas: 1:42. Zakłady: 5:1, 100:6, 100:8.

Royal Hunt Cup. Handicap 2.820 £ — 1550 m.
1. Couvert, 5l. og. gn. (Apron—Taslon), G. Blagrave, 50 kg, ż. E. Gardner.
2. Galsonia, 5 l. wał. (po Prince Galahad), C. Jarvis, 47¼ kg, ż. P. Maher.
3. Carlisle, 4 l. og. (po Caerleon), Br. Gen. Ch. Lambton, 52½ kg, ż. H. Sprague.
4. Phakos.

Biegało 29 koni. Wygrane o ½ — 1½ dł. Czas: 1:38. Zakłady: 100:8, 18:1, 20:1.

Coronation Stakes, 5.190 £ — 1600 m, dla 3-letn. klaczy.
1. Solar Flower, kl. c. gn. (Solario — Serene), Sir A. Butt, 55¼ kg, ż. Gordon Richards.
2. La-Li, kl. (po Blenheim), ks. Aga Khan, 55¼ kg, ż. W. Johustone.
3. Lapel, kl. (po Apelle), Maj. D. Mc. Calmont, 55¼ kg, ż. B. Carslake.
4. Hazy.

Biegało 15 klaczy. Wygrane o ¾ — 2 dł. Czas: 1:41,6. Zakłady: 100:9, 10:1, 7:2.

Chesham Stakes, 2.280 £ — 100 m, dla 2-latk.
1. Dhoti, og. kaszt. (Dastur — Tricky Aunt), ks. Aga Khan, 56¼ kg, ż. C. Smirke.
2. Zingano, og. (po Loaningdale), W. H. Thorpe, 56¼ kg, ż. W. Nevett.
3. Glucose, og. (po Orwell), P. Haldin, 56¼ kg, ż. R. Perryman.
4. Dain.

Biegało 21 koni. Wygrane o 1½ — ¾ dł. Czas: 1:03,2. Zakłady: 5:4, 100:6, 33:1.

King Edward VII Stakes, 2.855 £ — 2400 m, dla 3-latk.
1. Foroughi, og. gn. (Solario — Felicita), ks. Aga Khan, 52¼ kg, ż. H. Wragg.
2. The Tweed, og. (po Salmon Leap), Col. E. R. Kewley, 52¼ kg, ż. P. Gomez.
3. Valerian III, og. (po Gallant Fox), W. Woodward, 53 kg, ż. P. Beasley.
4. Flyon.

Biegało 11 koni. Wygrane o 3 — 4 dł. Czas: 2:32,6. Zakłady: 100:8, 6:1, 11:4.

Fern Hill Stakes, 1.460 £ — 1000 m, dla 2 i 3-letn.
1. Knight's Armour, 3 l. wał. (Sir Cosmo — Fario), James V. Rank, 59 kg, ż. F. Herbert.
2. Lohengrin, 3 l. og. (po Bold Archer), lorda Portman, 60¼ kg, ż. M. Beary.
3. Mirza II, 3 l. og. (po Blenheim), ks. Aga Khan, 60¼ kg, ż. C. Smirke.
4. Aquavit.

Biegało 6 koni. Wygrane o łeb—¾ dł. Czas: 1:03,8. Zakłady: 7:4, 20:1, 6:5.

Gold Cup, 7.600 £ — 4000 m.
1. Flares, 5 l. og. gn. (Gallant Fox — Flambino), W. Woodward, 57¼ kg, ż. A. Jones (koń amerykański).
2. Buckleigh, 6 l. og. (Sansovino — Surbine), lorda Glanely, 57¼ kg, ż. M. Beary.
3. Senor, 4 l. og. (Trigo—Wish Maiden), W. Barnett, 57¼ kg, ż. J. Crouch.

b. m.: 4. Victrix (koń francuski), 5. Dadji (koń francuski), 6. Suzerain, dalej: Carioca, Fearless Fox, Toboggan II, Boswell.

Wygrane o szyję — szyja. Czas: 4:19,4. Zakłady: 100:7, 100:8, 8:1.

Longchamp, 26 czerwca 1938.

Grand Prix de Paris, 1.000.000 fr. — 3000 m. dla 3 latków.
1. Nearco, og. gn. (Pharos — Nogara po Havresac II) Tesio-Incisa, 58 kg, ż. P. Gubellini (koń włoski).
2. Canot, og. kaszt. (Nino — Canalete) Robert Lazard, 58 kg, ż. W. Johnstone.
3. Bois Roussel, og. gn. (Vatout — Plucky Liege) P. Beatty, 58 kg, ż. Gordon Richards.
4. Castel Fusana, og. (po Ksar).

b. m.: 5) Cor de Chase, 6) Il Ka Cha, 7) Legend of France, dalej: Accius, Cillas, Pylos, Cavallino, Six Avril, Vaisseau Fantome, Lied, Spaghetti, Molitor, Ad Astra, Féerie.

Wygrane o 1½ — 1 — 2 dł. Czas: 3:12,9. Tot.: 39, 20, 31, 29:10.

Dodatek dla hodowców koni półkrwi

MAKSYMILIAN SZCZEPSKI
Nacz. Wydz. Wytw. Zw. Pom. I. R.

O rozbudowę i poprawę podstaw wewnętrznej księgowości hodowlanej Związków hodowców koni

Konieczność reformy ksiąg stadnych dla koni półkrwi angielskiej poruszyłem już w artykule p. t.: „Ku ustaleniu półkrwi" w nr. 12, 13, 14, 15/1937 „Jeźdźca i Hodowcy". Niniejsze rozważania poświęcam — w poczuciu wymagań chwili — wyłącznie prowadzeniu wewnętrznych związkowych rejestrów hodowlanych i rejestrów, znajdujących się w ręku hodowców oraz dowodom, będącym podstawą księgowości rodowodowej.

Myśli, które poniżej poruszam — wypływają jedynie z chęci służenia sprawie i podniesienia naszego organizmu hodowlanego do potencjału, spotykanego na zachodzie. Szanownych Czytelników proszę zatem, aby wyłącznie takie, a nie inne znaczenie rozważaniom mym przypisywać zechcieli.

Istotny cel księgowości. Rozpatrując ustrój księgowości w zakresie hodowli koni — wewnętrznie prowadzonej przez hodowców i związki — dają się zauważyć braki, które poważnie obniżają wartość „kroniki końskiej", tak ważnej w twórczym procesie hodowlanym i odtwarzaniu pełnego obrazu hodowli.

Księgowość hodowlana nie jest celem sama dla siebie — tylko środkiem prowadzącym do celu. Pojmowana w tym sensie służy ona do wyprowadzenia rodowodu, podtrzymania jego ciągłości, formy konstruktywnej, oraz analitycznego wypośrodkowania indywidualności, wartości hodowlanej osobnika i jego wpływu dziedzicznego na potomstwo.

W sumie dane te pozwalają nam dopiero wysnuć skonkretyzowane wnioski o wartości przodków, ujawnionych w rodowodzie danego indywiduum, konstruować założenia do dalszej hodowli i jej konsolidacji.

Wiadomo przecież, że potomstwo nie zawsze odziedzicza cechy rodzicielskie i że często „wradza się w dziadków". Nie mając danych o rodzicach i dziadkach, zatracamy orientację w ewolucji zjawisk, gubimy się w abstrakcjach, operujemy niewiadomymi, podchodzimy do hodowli z mylnych założeń, wywołujemy zachwianie się równowagi hodowli, opóźniamy jej konsolidację — jednym słowem prowadzimy hodowlę po omacku.

Im bardziej dany teren, posługujący się folblutem w rozwoju swej „półkrwi" oddalony jest od tak idealnych hodowli sprzyjających warunków przyrodniczych, jakie posiada np. Irlandia, Anglia czy też Francja, — dzięki wpływom Golfstrom'u wzgl. oceanu — i im krótszy teren ten — ma okres wegetacyjny i pastwiskowy oraz trudniejsze warunki glebowe — w tym większym stopniu musi on wytężać swe wysiłki w stosowaniu pomocniczych środków selekcyjnych.

Księgowość związków niemieckich. Z powodzeniem rozwiązały zagadnienie to — na kontynencie — niemieckie związki hodowli koni, wśród których wschodniopruski najbardziej podobne ma warunki do naszych. Jako czynnik pomocniczy wielkiej wagi w procesie selekcyjnym uznano tutaj klasyczną księgowość hodowlaną, ogarniającą mnogość ważnych przejawów hodowlanych, które łatwo ujść mogą uwagi hodowców i związków, gdyby nie były nigdzie dokumentowane. Niemieckim związkom hodowlanym *zarzucano stosowanie* w hodowli „półkrwi" zbyt daleko posunięty formalizm (kult form), nie uwzględniono jednakże przy tym momentów wyżej poruszonych, które je do tego skłaniały, by — mimo trudnych warunków hodowlanych — wysunąć swą „półkrew" do rzędu czołowych hodowli świata. Formalizm zatem, — przy jednoczesnym wyzyskaniu w selekcji wpływu krwi i rezultatów metodycznych prób dzielności ogierów, ujawnił niezaprzeczalne dobre wyniki, o czym wymownie świadczą sukcesy jeźdźców niemieckich na konkursach międzynarodowych, osiągniętych na koniach wschodniopruskich, hanowerskich i i. Daleki jestem od tego, by twierdzić, że koń ten jest „idealny", ma bowiem i on, jak każdy inny typ konia, swe słabe strony. Niemniej jednak pozwalam sobie zauważyć, że pesymistyczne nastroje w odniesieniu do niemieckiego formalizmu w hodowli konia półkrwi były co najmniej przedwczesne. Dziś nie można już np. nowoczesnym ogierom wschodniopruskim zarzucać braku „równowagi". Nie w mniejszym stopniu odnosi się to do koni remontowych, wywodzących się z tej krwi, które na ostatniej ogólno-krajowej wystawie w Lublinie (w stawce poznańskiej) wyróżniały się nadzwyczajnie harmonijną budową i, zdaniem moim, najlepszym ruchem wśród wystawionych koni.

Jeśli powyższy problemat poruszam, czynię to jedynie dlatego, by uzasadnić konieczność rozbudowy naszych środków pomocniczych, leżących u podstaw właściwej księgowości hodowlanej.

Nawiązując do sukcesów niemieckiej hodowli półkrwi, pragnę Szanownych Czytelników zapoznać w streszczeniu z formalistyką tamtejszych organizacyj hodowli koni. Inicjatorem formuły analitycznej oceny konia, obok oceny jego wartości genetycznej, był von Oettingen.*) On to wprowadził około roku 1900 w księgach stadniny w Trakenach, przy pomocy specjalnego klucza bonitacyjnego, dokładne opisy eksterierowe ogierów i klaczy, a nawet źrebiąt w poszczególnych fazach ich rozwoju, umieszczając obok tego klucza opisową charakterystykę innych właściwości (charakteru męskości wzgl. żeńskości, temperamentu, usposobienia, wartości użytkowej, odporności, procentualnej zawartości krwi angielskiej wzgl. orientalnej, wymiarów, żywej wagi, siły itd.). Von Oettingen'owi chodziło o to, by w księgach utrwalić *sprawdzian* wartości hodowlanej osobnika, dotąd nie notowany. Śladem v. Oettingena poszły poszczególne organizacje hodowli koni, posługując się swoistymi sposobami indywidualnego opisywania osobników w dostosowaniu do regionalnego kierunku hodowlanego. Niektóre z nich zaczęły stosować opis rozpłodników kluczem podobnym do trakeńskiego, inne natomiast przeszły na własny schemat punktacyjny, inne jeszcze dokonywały opisu równocześnie kluczem bonitacyjnym i punktacyjnym.

Nie ulega wątpliwości, że formuła tej oceny góruje nad oceną zwykłą, u nas stosowaną, jest bowiem obiektywniejszą, skierowuje uwagę fachowca na ważne cechy budowy i właściwości, wyklucza ich pominięcie, ułatwia obserwację ich dziedziczenia, ew. kontrolę pracy selekcyj-

*) Dr Wilsdorf „Die Herdbuchführung im Dienste der Landestierzucht".

nej przez czynnik nadzorczy, *ćwiczy oko hodowcy i fachowca, szkoli nowy narybek pracowników hodowlanych.*

Reforma naszej księgowości hodowli koni. Jak z powyższego wynika, eksterier w pojęciach związków niemieckich zajmuje w hierarchii oceny wielkie znaczenie.

W polskich stosunkach metodę oceny eksterierowej, dokonywanej przy pomocy klucza bonitacyjnego wzgl. punktacji uważam za przedwczesną, natomiast wydaje mi się ona nieodzowną w formie *zwykłego opisu,* który przemawiałby lepiej do przekonania każdego hodowcy, niż bonitacja kluczowa. Formalistyka taka ma tym większe znaczenie, że hodowcy, wskutek ciężkich warunków gospodarczych — od wielu lat — wcielają w 90 procentach do swych stad takie matki, których z powodu różnych braków i błędów spieniężyć nie mogli na targach remontowych. Operując więc w hodowli takim materiałem, trzeba dysponować tym większym zasobem wiadomości o danym osobniku.

Zanim przejdę do konkretnych propozycyj, związanych z problemem reformy wewnętrznej księgowości, poświecę jeszcze kilka uwag rejestracji przychówku, dokonywanej w oparciu *o wiarogodny materiał dowodowy,* którym jest *świadectwo stanowienia klaczy* i precyzyjnie wystawione i przepisowo legalizowane *świadectwo urodzenia źrebięcia.* Maść i jej odmiany, jako jedyne znamię rozpoznawcze, musi być w tym świadectwie dokładnie odtworzona, by tożsamość źrebięcia *nie budziła żadnej wątpliwości;* inaczej hodowca może się narazić na poważne straty i komplikacje przy sprzedaży wzgl. kwalifikacji osobnika. Właściwego wypełnienia tego świadectwa winien hodowca sam dopilnować. O ile maść źrebięcia ulegnie zmianie, winien ją w przepisowym terminie tam, gdzie należy, zgłosić, celem przeprowadzenia korekty świadectwa. To samo odnosi się do odmian, które uwydatnią się w późniejszym wieku źrebięcia.

Jak wygląda często ten materiał dowodowy w ręku hodowcy? Świadectwa urodzenia źrebiąt są w wielu wypadkach niewypełniane lub nielegalizowane. Opisy maści i odmian źrebiąt nie odpowiadają rzeczywistości — zasadnicze odmiany są pominięte. Zazwyczaj otrzymuje się w tych wypadkach od hodowcy stereotypową odpowiedź, że winę ponosi masztalerz, właściciel ogiera, rządca lub inny śmiertelnik. Jeśli chodzi w ogóle o sposób opisywania maści i odmian koni — to zauważa się pod tym względem bardzo elastyczną terminologię, zwłaszcza w wypadkach skomplikowanych odmian. Świadczą o tym odmienne opisy danego konia w rodowodach, paszportach końskich, świadectwach licencyjnych, protokółach zakupu komisji remontowych. Wielką usługę w kierunku usunięcia tych niedomagań oddałaby niewątpliwie specjalna, możliwie ilustrowana, instrukcja, — ustalająca terminologię opisów końskich, wydana wspólnie przez M. R. i R. R. i Min. Spraw Wojskowych do użytku dla pracowników P.S.O., inspektorów hodowlanych izb i związków — inspektorów koni D.O.K., komisji remontowych, konnych formacyj wojskowych, właścicieli prywatnych ogierów, wójtów legalizujących rodowody źrebiąt po ogierach prywatnych itd.

Podczas, kiedy w innej produkcji zwierzęcej do identyfikacji osobnika służy kolczyk, tatuacja itp. to w hodowli koni maść i jej odmiana jest jedynym jego znamieniem rozpoznawczym. Niewłaściwy opis konia, może się nieraz stać źródłem mylnych założeń i wniosków w hodowli, zwłaszcza na drodze jej konsolidacji, jeśli pod uwagę weźmiemy możliwość zamiany pod dany rodowód konia z podobną maścią lecz w gruncie rzeczy z innym pochodzeniem, co, jeśli chodzi o ogiera, przekreślić może długoletni dorobek hodowlany nabywcy ogiera. Znalezienie możliwie wspólnego języka w opisie konia — i zaostrzenie zasad w zakresie opisywania maści i odmian źrebiąt — uważam za rzecz doniosłej wagi.

Z kolei przechodzę do kwestii rozbudowy rejestrów hodowlanych, wewnętrznie prowadzonych przez związki i hodowców. *Dotychczasowe „ABC" tych rejestrów* (nazwa, opis maści, płytka zazwyczaj tabliczka pochodzenia, wymiary, zwykła u klaczy rejestracja potomstwa itd.) jest *małomówiąca.* Księgowość tą należałoby zatem ożywić krótkim opisem charakterystycznych cech i właściwości konia, uwzględniając:

1. ogólny wygląd — typ, wyraz męzkości wzgl. żeńskości,
2. formę budowy i równowagę ciała,
3. uformowanie i postawę odnóży i kopyt,
4. ruch w stępie i kłusie,
5. usposobienie, temperament,
6. zdolność przyswajania karmy,
7. zdrowie (płuc, serca itp.) i skłonności chorobowe (kolki, opoje),
8. cechy użytkowości, wartość klaczy jako matki, objawów ujemnych, jak niechęć do pociągu lub do noszenia jeźdźca, skłonność do narowów, słabnięcia itd.

Ponieważ wartość klaczy, jako matki, zależy jedynie od tego czy daje dobre i zdrowe potomstwo, uwagi — o przelewaniu przez nią na potomstwo swych cech, właściwości oraz zdrowia, temperamentu, charakteru, zdolności użytkowej, szybkości dojrzewania — są w procesie hodowlanym kardynalnej wagi i stanowić powinny osobną i najważniejszą część opisową, gdyż dają — o co głównie chodzi — dopiero obraz, czy klacz złożyła pożądany egzamin hodowlany. Ciasne ramy artykułu nie pozwalają mi uzasadnić konieczności poszczególnych punktów oceny. Ich terminologia mówi jednak sama za siebie.

Tak dalece idąca ocena indywidualna jest niesłychanie ważna nie tylko dla celów selekcyjnych, ale również dla samego hodowcy, który niejednokrotnie nie docenia lub przecenia poszczególne osobniki. Również ma ona wielkie znaczenie w wypadkach śmierci hodowcy (dla spadkobierców) lub przejścia stada albo poszczególnych osobników w inne posiadanie. W braku takiego źródłowego materiału, hodowla metodyczna jest b. utrudniona, może ulec łatwo przerwie lub zachwianiu, zwłaszcza, jeśli hodowca nie stoi na wysokości zadania.

Ta mnogość objawów hodowlanych jest właściwą „duszą" rejestrów związkowych, jak i rejestrów hodowlanych, znajdujących się w ręku hodowcy oraz nadzwyczajnym środkiem wychowawczym oraz cenną kroniką końską dla późniejszych studiów.

Jak już powyżej zaznaczyłem, charakterystyka winna być krótka, ujęta w stylu telegraficznym, ale dostatecznie objaśniająca najistotniejsze cechy i właściwości, by zbytnio nie obarczać inspektora hodowlanego, dokonującego te opisy. Jedynie w stadach daleko zaawansowanych — elitarnych wzgl. zarodowych, zalecałoby się charakterystykę osobniczą rozszerzyć w miarę uznania odnośnego związku. Na Pomorzu opisy takie, oddawna praktykowane, są ujęte mniej więcej w następującej formie.

> „Klacz w typie angloarabskim, harmonijna, ramowa,, przyziemna, sucha — o wyglądzie wybitnie żeńskim, dobrze postawiona — uboga w kopycie — rusza się energicznie — prawidłowo, usposobiona łagodnie — dobra matka, odporna, przyswaja karmę względnie — pod siodłem dobra — zaprzęgu nie znosi".

Po wydaniu potomstwa opis uzupełnia się:

> „Potomstwo po ogierze NN, d. harmonijne, su-

che, dojrzewa późno, przednia noga cofnięta, odporne, w ruchu energiczne — jako remonty — i konie użytkowe — przeciętne — po ogierze XX. pierwszorzędne, roślejsze, przy tym suche z lepszą nogą przednią, z lepszym ruchem, o czym świadczą jej córki N.N.“

Pierwszy opis charakterystyczny winien być dokonany przez inspektora związkowego przy licencji — drugi — odnośnie przelewania cech i właściwości na potomstwo — w toku kariery hodowlanej osobnika. Całokształt opisów winien być w równobrzmiącym tekście zawarty tak w rejestrach hodowlanych Związku, jak również w rejestrach hodowców. O ile hodowca posiada fotografię osobnika, należy ją wlepić do rejestrów związkowych z podaniem daty (roku) jej wykonania.

Nie wyobrażam sobie przy braku sił fachowych, by charakterystyka pogłowia mogła być zastosowana generalnie. Uważam jednak, że należy ją na razie, w miarę możliwości, zapoczątkować w stadach postępowo prowadzonych, przygotowujących się do elity. Stopniowe przenikanie oceny opisowej w szerszy krąg terenowej hodowli, powinno jednak leżeć w programie dalszych działań związków, tak ze względów wprowadzenia więcej „duszy“ do księgowości, jak również ze względów czysto dydaktycznych.

(Dok. nast.).

Radomyski Adam, ppłk.

TRAKENY

(Dokończenie)



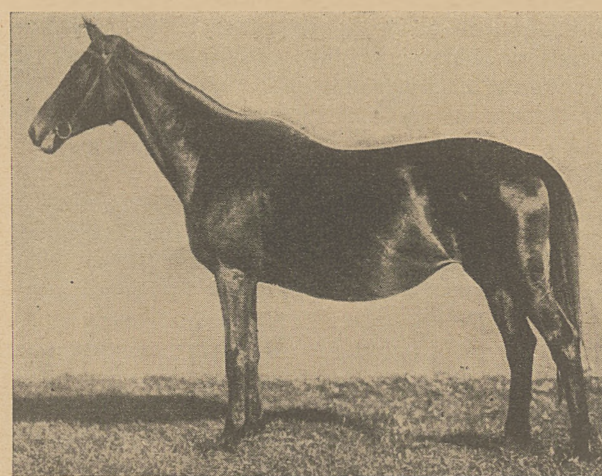
INDEX (Ararad — Indiana), ogier czołowy w Racocie, ur. 1933 w Trakenach.

Odsadzone ogierki od czerwca znajdują się w samych Trakenach, gdy klaczki na folwarku Alt Kattenau. Pierwszych, oglądany rocznik zawierał 96 sztuk, drugich 114. Młodzież ta robi wrażenie bardzo dodatnie, jest koścista i równa. W październiku otrzymywały one 4 kg. owsa i siana dowoli, a ponadto korzystały jeszcze z późnego pastwiska. Stosuje się tu również dawanie mleka odtłuszczonego i niewielkich ilości makuchu lnianego.

Odsadzenie następuje po 4½ do 5 miesiącach przebywania przy matkach, pod koniec którego to okresu otrzymywały źrebaki po 1½ kg owsa dziennie.

Półtoraroczne klaczki, w ilości 50 sztuk, oglądaliśmy w stajniach folwarku Jodschlauken, zaś 60 sztuk takich ogierków w Neu Budupönen. Pomieszczone są one w obszernych oddziałach po 10 koni razem, przyczym, po odwiązaniu od żłobów, mogą się dosyć swobodnie poruszać.

Tu już wyraźnie przebija wysoka klasa konia trakeńskiego jak również można ocenić wartość poszczególnych reproduktorów według ich potomstwa. Rosłe, szlachetne, kościste o dużych ramach i długich liniach robią one naprawdę głębokie wrażenie na widzu. Kryją dużo ziemi przy jednoczesnym doskonałym związaniu i wysklepieniu lędźwi oraz wykazują mocny fundament, wyróżniający się czystością i szerokością stawów. Tak często spotykana u nas przy zakupie remont wątpliwość, czy aby na grzbiecie danego konia zmieści się siodło żołnierskie, nie może



IRMINTRAUT (Red Prince II xx — Indiafaser), kl. gn., ur. 1909 w st. Gurdszen, matka Indogermane.

tu powstać w najmniejszym nawet stopniu. Ogólnie zaawansowanie rozwoju półtoraroczniaków jest takie, że w naszych warunkach, śmiałoby je można było wziąść za trzylatki. Czasem tylko da się zauważyć nieco cofnięty napiąstek, obwisłe uszy lub lekki zarys jeleniej szyi.

Klaczki otrzymują w lecie pastwisko i 1½ kg. owsa dziennie, a poczynając od późnej jesieni — 2 kg. owsa, 10 kg. siana, sól i kredę.

Ogierki są żywione, oczywiście, intensywniej. Po przyjściu w jesieni do Neu Budupönen, racja paszy dla nich wynosi 3½ kg owsa, ½ kg makuchu i 8 kg koniczyny i lucerny. Do żłobów kładzie się bryłki soli i kredy.

Osiągnięte w Trakenach tak dodatnie rezultaty wychowu, tak wielki i w pożytecznym kierunku idący rozwój organizmu, zawdzięcza się w wielkiej mierze temu znaczeniu jakie Niemcy przypisują dobremu pastwisku i skarmianiu w dużych ilościach wartościowej paszy objętościowej, jako czynników rozwoju kośćca, potężnej klatki piersiowej z dobrze rozwiniętymi tylnymi żebrami i pięknej, okrągłej muskulatury. Nic też dziwnego, że całe Prusy Wschodnie, jako kraj wybitnie hodowlany, stanowią jednocześnie domenę łąk i pastwisk, ciągnących się wszędzie na dużych przestrzeniach, co najlepiej daje się zaobserwować z okien wagonu w drodze. Na pastwiskach tych przebywają klacze i przychówek od początku maja do końca października od rana do zmierzchu, a w miesiącach letnich nawet i w ciągu nocy. W godzinach południowych wraca wszystko do stajni, gdyż nawet i sysaki są przy zadawaniu owsa wiązane do żłobów, aby każdy nieodwołalnie swoją porcję wyjadł.

Nic też dziwnego, że stadnina tej miary co Trakeny, posiada liczne, doskonałe łąki i pastwiska, spasane przez

konie naprzemian z bydłem, a zmeliorowane ostatnio na większą skalę za czasów hr. Lehndorffa.

W związku ze znaczeniem pastwisk dla hodowli, ciekawy pogląd wypowiedział kierownik państwowego stada ogierów w Georgenburgu, gośćmi którego byliśmy bezpośrednio po zakończeniu zwiedzania Traken. Twierdzi on, że istnieje pewne zjawisko hodowlane, zwane przez Niemców „Pferdemüdigkeit“ (zmęczenie koni), polegające na tym, że w najlepiej nawet postawionych hodowlach, gdzie nic zarzucić nie można ani doborowi materiału rozpłodowego, ani racjonalnemu żywieniu i całemu systemowi wychowu młodzieży, ani też ilości i jakości pastwisk, następuje okres widocznego załamania się hodowli. Przyczyna tego zjawiska, według poglądów niemieckich, leży w pastwiskach i jest spowodowana wyczerpywaniem się ich siły żywotnej.

W Trakenach od 8 lat nie zdarzył się ani jeden wypadek zołzów. Przyczyny tego doszukiwać się należy nie tylko w szerokim rozgrupowaniu przychówku na folwarkach w terenie, częstych dezynfekcjach stajen ale, przede wszystkim, w zbawiennym profilaktycznym działaniu pastwiska.

Dla przedstawienia całokształtu funkcjonowania zakładu trakeńskiego opiszę jeszcze w krótkości stajnię myśliwską oraz poświęcę słów parę tradycyjnym wyścigom trakeńskim. Sprawę treningu i prób dzielności dla młodych ogierów, kandydatów do stad państwowych, poruszę później, opisując pobyt w zakładzie treningowym w Zwionie.

Stajnia myśliwska ma swój oddzielny budynek stajenny i własny personel, składający się z kierownika stajni — eks-wachmistrza kawalerii, doskonałego jeźdźca terenowego i z chłopców stajennych w wieku przedpoborowym, poczynając od lat piętnastu w górę. Obsługują oni konie i jeżdżą na nich w okresie zaprawy i prób, przyczym na każdego chłopca przypada od 2 do 3 koni myśliwskich.

W dniu zwiedzania, stajnia myśliwska liczyła 46 koni, co stanowi stan stosunkowo niski, gdyż osiąga ona nieraz pokaźną cyfrę 80 koni. Większość z nich oglądaliśmy początkowo tylko w boksach, a tylko parę wyprowadzono nam pojedyńczo na uzdeczkach. Za to następnego dnia rano widzieliśmy je w terenie w czasie polowania par force.

Trakeński koń myśliwski przedstawia na ogół piękny model konia wierzchowego z doskonałą mechaniką, posuwistością i sprężystością chodów. Pomimo całej systematyczności, praca pod siodłem, w tak młodym wieku odbija się jednak na kończynach słabszych osobników, co należy wszakże uważać za zjawisko przejściowe w okresie intensywniejszych polowań.

Konie są bardzo starannie pielęgnowane i posiadają, systemem przyjętym dla oficerskich koni Reichswehry, wszystkie grzywy zaczesane na prawą stronę szyi. Utrzymanie rynsztunku końskiego jest wzorowe.

Zasadnicza norma paszy wynosi 5 kg owsa i 8 najlepszego siana z dodatkiem niewielkiej ilości lucerny i koniczyny. Furaż zadaje się w czterech dawkach dziennie, poprzedzanych pojeniem. Paszy zielonej nie daje się tu wcale.

Trzylatki są wcielane do stajni myśliwskiej w pierwszych dniach maja, gdzie są początkowo przyzwyczajane do siodłania i chodzenia pod jeźdźcem. Praca ma wyraźny charakter treningu, a nie ujeżdżania, gdyż już w połowie maja rozpoczynają się pierwsze galopy, a z początkiem czerwca pierwsze skoki w terenie..

Choć systematycznie prowadzona, ma ona jednak dosyć ostre tempo. Dąży się do tego, aby koń płynnie i wytrwale galopował w terenie, bez kładzenia jednak nacisku na osiąganie większej szybkości, aby chętnie i we wszelkich warunkach pokonywał z ostrego najazdu różnorakie przeszkody terenowe. A tych przeszkód zasób jest niewyczerpany, bo jest ich około 350. w tym wiele rowów i kanałów, rozrzuconych szeroko na dużych przestrzeniach łąk i pastwisk, których elastyczny grunt doskonale oszczędza ścięgna i kopyta.

Z początkiem lipca rozpoczynają się pierwsze łatwe polowania za śladem i sforą, które zostają później stopniowo utrudniane aż wreszcie zaczynają odbywać się regularnie dwa razy tygodniowo na odległości nie przekraczającej jednak 3000 mtr. Ta zaprawa kończy się z początkiem listopada, czyli na krótko przed terminem pierwszej licytacji.

Okres polowań jest właściwym probierzem koni myśliwskich na dzielność. Wszystko, co jest słabsze na ścięgna lub płuca musi stopniowo odpaść i idzie do braku. To też stajnia myśliwska jest symbolem dzielności konia trakeńskiego, która rozniosła jego sławę szeroko poza granicami kraju.

Niezmiernie malowniczo przedstawiało się polowanie, obserwowane przez nas w terenie od chwili położenia śladu, aż do hallali.

Gdyśmy stali w pobliżu jednej z przeszkód, mając dość daleki wgląd w trasę biegu, przegalopowało przed nami po elastycznej jak guma łące i w świetle promieni jesiennego słońca barwne towarzystwo cywilno--wojskowe, liczące około 50 osób z dwoma generałami z pobliskiego garnizonu na czele. Trzy kolejne grupy jeźdźców poprzedzała sfora, złożona z około 20 pokaźnych, muskularnych psów. Grupę ostatnią, najbardziej liczną, stanowili chłopcy stajenni na trakeńskich trzylatkach.

Każdej jesieni organizuje w Trakenach subsydiowane przez państwo towarzystwo wyścigowe z Insterburga parodniowy meeting wyścigowy. Wyścigi te odbywają się na torze, który z wyjątkiem trybun, mało ma wspólnego z normalnym torem wyścigowym, gdyż stanowi pewien obszar naturalnego terenu, nieregularnie najeżonego przeszkodami. Skutkiem tego, odbywające się tu wyścigi przeszkodowe, mają raczej charakter trudnych biegów naprzełaj. Są one pomyślane zasadniczo dla koni półkrwi, lecz od 1929 r. dopuszczane są również i folbluty. Clou sezonu stanowi, po pardubickim, rzekomo, najtrudniejszy na kontynencie, wielki trakeński wyścig przeszkodowy t. zw. „Von der Goltz-Querfeld Rennen“, rozgrywający się na dystansie 6200 mtr najeżony gęsto poważnymi przeszkodami. Wyścig ten, zainaugurowany w 1911 roku, został do r. 1935 dziesięciokrotnie wygrany przez konie wyhodowane w Trakenach.

Kończąc ten krótki rzut oka na całość słynnej stadniny, nie mogę nie przyznać racji dr. Grote, który pisze, że „słowo i obraz dać mogą tylko słaby odblask całej piękności i tysiąca ciekawych szczegółów, które Trakeny w rzeczywistości przedstawiają“.

ADMINISTRACJA „JEŹDŹCA I HODOWCY“

Prosi PP. Hodowców — Członków Związku: Kieleckiego, Lubelskiego, Łódzkiego, Poznańskiego i Pomorskiego, którzy korzystają ze zbiorowej prenumeraty, o wpłacanie sum należnych za prenumeratę w r. b. wprost do odnośnych Związków.

KRONIKA

KRAJOWA

SPRAWOZDANIE Z WALNEGO ZEBRANIA DELEGATÓW ZWIĄZKÓW ZRZESZONYCH W NACZ. ORGANIZACJI, ODBYTEGO DN. 11.VI.1938 R.

Obecni: Prezes Stanisław Karłowski, Vice-prezes Urz. Józef Bronikowski, Viceprezes inż. Jan Grabowski.

delegaci Ministerstwa Roln. i R. R.: Nacz. inż. Witold Pruski, insp. inż. Jan Pszczółkowski, radca inż. Zbigniew Żaboklicki;

delegaci Ministerstwa Spraw Wojsk.: gen. bryg. Stefan Dembiński, d-ca Taborów i szef Remontu, mjr. Karol Wisłouch, kierownik Remontu;

delegaci Związków: Białostockiego — Antoni Szaszkiewicz, Kieleckiego — Kazimierz Dzianott, Jerzy Grodziecki, Feliks Gaszyński, Krakowskiego — płk. Władysław Bzowski, Szczęsny Dwernicki, Lubelskiego — Antoni Budny, Lwowskiego — płk. Rudolf Lang, Łódzkiego — Bronisław Walicki, Poleskiego — Eugeniusz Roth, Pomorskiego — Tomasz Komierowski i Zygmunt Krzymuski, Poznańskiego — płk. Zygmunt Studziński, Śląskiego — płk. Ryszard Gieszkowski, Warszawskiego — inż. Jan Grabowski, Wileńsko.-Now. — Rafał Jan Ślizień, Wołyńskiego — Aleksander hr. Ledóchowski.

Prezes Stanisław Karłowski otworzył Walne Zebranie o godz. 10-tej i podał do wiadomości następujący porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z poprzedniego Walnego Zebrania.
2) Sprawozdanie z działalności Zarządu N. O. za czas od 1.IV. 1937 r. do 31.III. 1938 r.
3) Sprawozdanie ogólne z działalności Związków Zrzeszonych za czas od 1.IV. 1937 r. do 31.III. 1938 r.
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej za czas od 1.IV. 1937 r. do 31.III. 1938 r.
5) Uchwalenie budżetu N. O. na rok 1938/9.
6) Plan prac Zarządu na najbliższą przyszłość.
7) Wolne wnioski.

Po przyjęciu porządku dziennego przez zebranych przystąpiono do odczytania sprawozdania z działalności Zarządu oraz sprawozdania ogólnego z działalności Związków za ubiegły rok. Obydwa sprawozdania zostały jednogłośnie przyjęte, jak również sprawozdanie Komisji Rewizyjnej, która w konkluzji stawia wniosek o udzielenie Zarządowi absolutorium. Absolutorium zostaje udzielone jednogłośnie.

Na zakończenie tego punktu obrad Prezes Stanisław Kozłowski stwierdza, iż pożądanym byłoby, gdyby na przyszłych Walnych Zebraniach zostały wygłaszane fachowe referaty przez poszczególnych przedstawicieli Związków, z dziedziny organizacji hodowli, genetyki itp. oraz zachęca do dalszej owocnej pracy, która w roku ubiegłym dała tak piękne rezultaty, dzięki skoordynowaniu wspólnych wysiłków dla dobra hodowli krajowej. Z kolei zebrani uchwalili budżet N. O. na rok 1938/39 w wysokości 13.280 zł, aprobując tak stronę wpływów, jak i rozchodów. Następnie Prezydium podaje do wiadomości plan prac na najbliższą przyszłość, który przedstawia się następująco:

1) prace nad realizacją Placu Wystawowego w W-wie,
2) sprawa stad elitowych, której opracowanie wstępuje już w końcową fazę,
3) sprawa zasięgu terytorialnego poszczególnych ksiąg stadnych,
4) wyliczenie kosztu wychowu ogiera.

Realizacja budowy Placu weszła na nowe tory dzięki zebraniu w Ministerstwie Roln. i R. R. przedstawicieli wszystkich instytucji hodowlanych w Polsce i wyłonienia ściślejszego komitetu, który ma za zadanie przedstawienie konkretnych projektów zarówno finansowych, jak i architektonicznych. Na czele tego komitetu stanął gen. Stefan Dembiński. Sprawę stad elitowych rozpatruje obecnie Ministerstwo Roln. i R. R., które nadeśle N. Org. projekt organizacji tych stad do zaopiniowania.

Zasięg terytorialny poszczególnych ksiąg stadnych zostanie ostatecznie ustalony po skończeniu organizacji terytorialnej województw, obecnie, wg oświadczenia p. Nacz. Pruskiego, może być uregulowany zasięg Ksiąg Poznańskiej i Warszawskiej. Z kolei zabiera głos gen. Stefan Dembiński, który w przemówieniu swym podkreśla trzy najważniejsze momenty w pracy hodowlanej. Pierwszy to przede wszystkiem usilne dążenie do stworzenia własnego, rodzimego materiału hodowlanego, gdyż dotychczas w lwiej części posługiwano się w Polsce materiałem hodowlanym, szczególnie ogierami, sprowadzanymi z zagranicy, wzgl. odziedziczonym po zaborcach. — Niektóre Związki Hodowców, np. Poznański, już dzisiaj mogą przystąpić do tworzenia własnych rodów żeńskich, związanych ściśle z miejscowymi warunkami hodowlanymi, inne Związki muszą dążyć do tego samego celu. Drugi ważny moment — to organizacja pracy Związków. Dotychczasowe doświadczenie wykazało, że pod tym względem panuje pewna rozbieżność. W celu jej zapobieżenia należy przede wszystkim, zdaniem mówcy, umiejętnie kierować pracą inspektorów, określić szczegółowo każdemu pracownikowi zakres jego pracy, cały teren podzielić na rejony i te przydzielić poszczególnym inspektorom. Wreszcie trzeci moment — to realny budżet każdego Związku. Celowość wydatkowania pieniędzy musi być znacznie większa, niż ma to obecnie miejsce. Nie należy tworzyć nagród z pieniędzy związkowych na pokazach koni remontowych, lecz pieniądze te przeznaczać na premiowanie klaczy i przychówku, bo ta jedynie forma pomocy hodowcom ma sens hodowlany. — Trzeba przede wszystkiem skierować wszystkie wysiłki na hodowlę koni najlepszych dla rolnictwa, gdyż pełnowartościowe konie rolnicze będą takimi również w razie ich służby wojskowej. — To są zadania leżące przed Związkami Hodowców.

Przemówienie swoje gen. Stefan Dembiński zakończył apelem, by hodowcy pozbyli się pesymizmu i z lepszą wiarą patrzyli w przyszłość, gdyż jedynie praca oparta na takich przesłankach jest pozytywną i pożyteczną dla Państwa. Przewodniczący Prezes Stanisław Karłowski podziękował gen. Stefanowi Dembińskiemu w imieniu zebranych za cenne wskazania ogólne, zawarte w jego przemówieniu.

Następnie zabrał głos Naczelnik Wydziału Chowu Koni inż. Witold Pruski, który zobrazował obecny stan hodowli polskiej. Jakość koni, zdaniem mówcy, poprawia się z roku na rok b. wydatnie, hodowcy wobec lepszej koniunktury sprzedażnej tak ogierów, jak remontów, powinni jednak większą uwagę zwracać na wycofywanie dobrych klaczy młodych do hodowli, gdyż tylko w ten sposób dojść można do prawdziwie opłacalnej hodowli dobrych koni, unikać należy przerasowania, a dążyć do jak najrealniejszego kośćca u hodowanych koni. Następnie mówca podzielił się z zebranymi spostrzeżeniami co do celowości importu ogierów z zagranicy. — Otóż doświadczenia Zakładu Treningowego w Kozienicach wykazały, że ogiery importowane ostatnio z Prus Wschodnich znacznie gorzej przechodzą zaprawę, jak również proces aklimatyzacji u nich pozostawia dużo do życzenia. Ogiery importowane w porównaniu z krajowymi, tracą dużo, zarówno w kondycji, wyzyskaniu paszy, jak i w dotychczasowych wynikach treningu. Na zakończenie p. nacz. Pruski poruszył sprawę hodowli koników, oświadczając, iż jedynie prywatna hodowla jest powołana do utrzymania tej pierwotnej rasy, ze względu na znaczne koszty, jakieby pociągnęło za sobą np. utrzymywanie takiej stadniny przez Państwo.

Po dyskusji, jaka wyłoniła się po przemówieniu p. nacz. Pruskiego, na temat poruszonych spraw przewodniczący zamknął zebranie.

KOMUNIKATY

ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI WOJ. KIELECKIEGO KOMUNIKAT

Związek Hodowców Koni — stosownie do pisma Komisji Remontowej Nr 3 z dn. 24.VI.1938 r. Nr 582 — podaje do wiadomości PP. Hodowców, żeby przy przedstawianiu koni na poszczególnych targach remontowych, posiadali zaświadczenia, że dany koń pochodzi z folwarku (wzgl. zagrody) wolnej od pryszczycy. Zaświadczenie winien wystawić powiatowy lekarz weterynarii.

POZNAŃSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI

Dnia 17 lipca w powiecie międzychodzkim (woj. poznańskie) urządza się w Sierakowie „Dzień Konia".

Program jest wysoce urozmaicony i interesujący, a przedstawia się następująco:

Na torze treningowym Państwowego Stada Ogierów w Sierakowie o godzinie 14-ej odbędzie się Konkurs oficerski lekki i ciężki oraz konkurs dla jeźdźców cywilnych i pań.

Następnie konkursy Krakusów, władania białą bronią, walki „rycerzy".

Pokaz ogierów PSO w zaprzęgu i pod siodłem.

Pokaz zaprzęgów włościańskich.

Rozdanie nagród Konkursu podkuwaczy.

Wieczorem zabawa taneczna.

Dochód przeznacza się na bibliotekę hippologiczno - hodowlaną przy Kółkach Rolniczych i Kole Hodowców Koni.

WARSZAWSKI ZWIĄZEK HODOWCÓW KONI

W dniu 20 czerwca r.b. „Polska Zbrojna" wydała specjalny dodatek poświęcony hodowli koni w Polsce. Ze względu na szereg artykułów bardzo wartościowych i fachowych, jakie dodatek zawiera polecamy go P.P. Hodowcom do zaznajomienia się z jego treścią.

Odnośny numer Polski Zbrojnej znajduje się w naszym biurze, skąd PP. Hodowcy, otrzymać go mogą bezpłatnie.

ZAGRANICZNA

16-DNIOWA WYCIECZKA POLSKIEGO ZWIĄZKU HODOWCÓW KONI DO JUGOSŁAWII 15—30.VIII.1938

Wiedeń — Zagrzeb — Beograd — Serajewo — Dubrownik. 2 stadniny w b. Austrii — Hiszpańska Szkoła Jazdy w Wiedniu. 10 stadnin jugosłowiańskich

PROGRAM WYCIECZKI:

1. dzień 15.VIII — godz. 10.00 zbiórka w Oddziale Orbisu w Katowicach; godz. 12.13 wyjazd z Katowic; godz. 20.25 przyjazd do Wiednia, transfer do hotelu, kolacja, nocleg.

2. dzień 16.VIII — po śniadaniu zwiedzanie Hiszpańskiej Szkoły Jazdy, obiad, po obiedzie zwiedzanie miasta autokarem, Schönbrunn, Kahlenberg, kolacja w hotelu, nocleg.

3. dzień 17.VIII — po śniadaniu wyjazd na zwiedzanie stadnin pół i pełnej krwi w okolicy Wiednia, kolacja w Wiedniu, nocleg.

4. dzień 18.VIII — en pension, dzień wolny dla ewent. fakultatywnych wycieczek.

5. dzień 19.VIII — po śniadaniu transfer na dworzec, godz. 8.00 wyjazd z Wiednia do Zagrzebia, godz. 17.10 przyjazd do Zagrzebia, transfer do hotelu, zwiedzanie miasta, kolacja, nocleg.

6. dzień 20.VIII — po śniadaniu wyjazd autokarem do Osijek, po drodze zwiedzanie stadin w Kutievic i Lipiku, obiad w Pakrac, kolacja w Osijek, nocleg.

7. dzień 21.VIII — po śniadaniu odjazd do Vukovar, zwiedzanie stadniny, odjazd do Ilok, obiad, zwiedzanie stadniny księcia Odescalchi w Ilok i Bacha Palanka, odjazd do Novego Sadu, kolacja, nocleg.

8. dzień 22.VIII — po śniadaniu wyjazd do Kamendin, zwiedzanie stadniny, powrót do Novego Sadu, obiad, wyjazd do Beogradu, zwiedzanie miasta, kolacja, nocleg.

9. dzień 23.VIII — po śniadaniu wyjazd do Zlatibora, po drodze obiad w Uzicach, zwiedzanie stadniny Mrkonjicevo, kolacja i nocleg w Zlatiborze.

10. dzień 24.VIII — po śniadaniu wyjazd przez Visegrad do Serajewa, po drodze zwiedzanie stadnin w Rogaticy i Borike, obiad w Serajewie, zwiedzanie stadniny i miasta, kolacja, nocleg.

11. dzień 25.VIII — po śniadaniu wyjazd z Serajewa przez Mostar do Dubrovnika, obiad w Metkovic, kolacja, nocleg w Dubrovniku.

12. dzień 26.VIII — pobyt en pension w Dubrovniku, wycieczka do Cetinje (Kotar), zwiedzanie plantacji pomarańcz.

13. dzień 27.VIII — pobyt en pension w Dubrovniku, wycieczka na wyspę Lokrum, wycieczka do Cavtat.

14. dzień 28.VIII — transfer do portu, odjazd statkiem wzdłuż wybrzeża dalmatyńskiego do Susaku, śniadanie, obiad, kolacja na statku.

15. dzień 29.VIII — godz. 6.00 wyjazd do Susaku, transfer z portu na dworzec, wyjazd do Zagrzebia; godz. 12.30 przyjazd do Zagrzebia; godz. 12.40 wyjazd z Zagrzebia przez Graz — Wiedeń do Katowic.

16. dzień 30.VIII — rano przyjazd do Katowic — rozwiązanie wycieczki.

Koszt udziału w wycieczce wynosi **zł 665.—** i obejmuje:

1) wpis na paszport zbiorowy i opłaty stemplowe, 2) wizy niemiecką, czeską i jugosłowiańską, 3) bilet kolejowy kl. 3 na trasie Katowice — Wiedeń — Zagrzeb — Wiedeń — Katowice (poc. posp.), 4) przejazd autokarem z Zagrzebia przez całą trasę podaną w programie do Dubrovnika, 5) bilet okrętowy kl. I na statku z Dubrovnika do Susaku (z kabinami), 6) hotele z pełnym utrzymaniem (najlepsze hotele miejscowe), 7) wszystkie przewidziane w programie zwiedzania z opłatą za wstępy i przew., 8) transfery uczestników i bagażu do hoteli i na dworzec, 9) opiekę przewodnika przez cały czas pobytu.

Dopłata do kl. II na całej trasie wynosi **zł 65.—**. Dopłata do pokoi 1-osobowych wynosi **zł 35.—**.

Koszt udziału skalkulowany jest przy ilości osób 25, przy czym maksymalna ilość uczestników wynosić może nie więcej niż 27 osób.

Termin zapisów na wycieczkę upływa definitywnie w dniu 31 lipca 1938 r.

Dokumenty. Do wpisu na paszport zbiorowy wymagane jest złożenie: 1) dowodu osobistego ze stwierdzoną przynależnością polską lub starego paszportu zagranicznego; 2) 2 fotografie wymiaru paszportowego; 3) dokumentów wojskowych dla mężczyzn w wieku do lat 50, dla oficerów rezerwy zezwolenie P.K.U., dla oficerów służby czynnej zezwolenie M. Spr. Wojsk.; 4) poświadczenie zamieszkania, wydanego przez Zarząd Miejski, lub Urząd Gminny; 5) zezwolenie właściwego Starostwa na wyjazd za granicę; 6) zezwolenie terytorialnie właściwego konsulatu niemieckiego na udzielenie wizy tranzytowej przez konsulat w Poznaniu.

Dewizy. Wysokość kwoty walut obcych dozwolonych do wywozu podana zostanie uczestnikom w terminie późniejszym.

U w a g a. Zastrzega się ewtl. zmiany w programie, przy czym prawdopodobnie wycieczka zwiedzi dodatkowo parę stadnin niepodanych w programie.

Zgłoszenia przyjmuje „Orbis" w Poznaniu, Pl. Wolności 3.

Warunki prenumeraty czasopisma „JEŹDZIEC i HODOWCA"

Rocznie 50 zł, z góry 45 zł, za pół roku 25 zł, kwartalnie 12 zł 50 gr, miesięcznie 5 zł. — Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instytucyj sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki od wyżej podanych sum, za wyjątkiem kwoty 45 zł.

Prenumerata roczna za dodatek „WIADOMOŚCI WYŚCIGOWE" wynosi dla prenumeratorów „JEŹDŹCA i HODOWCY" 13 zł, które należy wpłacać do Administracji „Wiadomości Wyścigowych" Warszawa, Mazowiecka 16, lub na konto w P.K.O. Nr 14.164.

Zmiana adresu 50 gr.

Adres Redakcji i Administracji: Warszawa, Al. Ujazdowskie 19 m. 4. Tel. 9-25-20. Adres telegr. „Jeździec—Warszawa". Rachunek w P. K. O. Nr 6.161. Redakcja nie zwraca rękopisów i zastrzega sobie prawo czynienia zmian i skrótów w nadsyłanych artykułach, oraz decyzji co do terminu ich umieszczenia.

Cena numeru 1,75 gr **Nr 19**

CENA OGŁOSZEŃ: Cała strona 200 zł, ½ strony 100 zł, ⅓ strony 65 zł, ¼ strony 50 zł, 1/6 strony 40 zł, ⅛ strony 30 zł, 1/16 strony 15 zł. Przed tekstem 50% drożej. Na okładce 25% drożej. Drobne ogłoszenia po 2 zł, za wiersz, lecz nie mniej niż 10 zł za całość.

Ogłoszenia płatne z góry. Za sporządzenie kliszy ilustracyjnej w kronice 10 zł.

Ogłoszenia przyjmuje Administracja „Jeźdźca i Hodowcy", Warszawa, Al. Ujazdowskie 19.

NACZELNY REDAKTOR i WYDAWCA: INŻ. JAN GRABOWSKI.

5014 Zakłady Drukarskie W. Piekarniaka, Warszawa ul. Okólnik 10, tel. 6-44-59

Wykaz hodowców, którzy zostali odznaczeni medalami w roku 1937 przez Ministerstwo Spraw Wojskowych, za hodowlę koni remontowych

(Ciąg dalszy)

Lp.	Nazwisko i imię hodowcy	Majątek	Powiat	Uzyskany medal i ilość dostarczonych koni w roku 1937	
	Woj. Poznańskie				
78	Chmielarz Jan	Doruchów	Kępno	br.	1
79	Thiel Stanisław	,,	,,	sr.	12
80	Mycielska Irena Spadkb.	Komcrowo	Wolsztyn	br.	7
81	Poraj-Wybranowscy Janostwo	Obra	,,	br.	6
82	Rost Otto	Zalesie	Szubin	br.	8
83	Załuski Wacław	Pińsko	,,	br.	8
84	Grabski Edward	Bieganowo	Września	sr.	20
85	Mielżyński Andrzej	Pawłowice	Leszno	sr.	23
86	Plewkiewicz Jan	Sławno	Czarnków	sr.	8
87	Unrug Karol	Cerekwica	Żnin	sr.	11
88	Frezer Ludomir	Ossówiec	Mogilno	br.	6
89	Gawroński Ignacy	Mnichy	Międzychód	br.	6
	Woj. Pomorskie				
1	Bertel Henryk	Małe Zajączkowo	Świecie	br.	1
2	Baumgart Szczepan	Świekatowo	,,	br.	1
3	Hoffmann Michał	Przechówko	,,	sr.	1
4	Kopper Artur	Dziewięćwłók	,,	sr.	1
5	Schroeder Albert	Niem. Stwolno	,,	sr.	1
6	Abramowski Eryk	Jajkowo	Brodnica	sr.	8
7	Łangowski Leon	Mileszewy	,,	br.	11
8	Meysztowicz Józef Szymon	Piecewo	,,	sr.	13
9	Hollatz Eitelfritz	Buczek	Lubawa	sr.	12
10	Ruchardt Jan	Czachówki	,,	br.	5
11	Kalkstein Antonina	Pluskowęsy	Toruń	sr.	11
12	Wegner Herman	Ostaszewo	,,	sr.	4
13	Mieczkowski Ignacy	Ciborz	Działdowo	sr.	6
14	Stodolski Rajmund	Gródki	,,	sr.	6
15	Bartel Otto	Sosnówka	Chełmno	sr.	1
16	Below Gustaw	Sławutówko	Morski	sr.	8
17	Komierowski Tomasz	Komierowo	Sępólno	sr.	9
	Woj. Łódzkie:				
1	Chrzanowski Władysław	Mieczownica	Konin	sr.	10
2	Iwańczyk Stefan	Biskupie	,,	sr.	13
3	Iwańczyk Adam	Siernicze Wielkie	,,	br.	4
4	Kurnatowski Wojciech	Młodojewo	,,	sr.	10
5	Kwilecki Mieczysław	Maliniec	,,	sr.	12
6	Ks. Kiszkurno Antoni	Szymanowice	,,	br.	2
7	Lucer Adolf	Kopydłów	,,	br.	5
8	Mańkowski Stanisław	Kazimierz Biskupi	,,	sr.	23
9	Świnarski Tadeusz	Mikorzyn	,,	br.	9
10	Taczanowski Kazimierz	Wilczyn	,,	br.	8
11	Kurnatowska Maria Cecylia	Brudzew	Koło	zł.	5
12	Karłowski Witold	Grodna	,,	sr.	5
13	Karśnicki Ksawery	Karszew	,,	sr.	15
14	Niemojowska Maria	Lubstów	,,	sr.	10
15	Maltzan Henryk	Goślub	Łęczyca	sr.	14
16	Stawecka Maria	Byszew	,,	sr.	7
17	Wodziński Kazimierz	Ktery	,,	sr.	5
18	Jakubowski Jerzy	Pruszków	Łask	br.	7
19	Sulimierski Włodzimierz	Zielęcice	,,	br.	5
20	Walicki Bronisław	Krześlów	,,	sr.	8
21	Daszkiewicz Rajmund	Kopydłów	Wieluń	sr.	9
22	Taczanowski Gustaw	Ruda	,,	br.	5
23	Lompa Bronisław	Dembe	Kalisz	sr.	7
24	Radoński Józef	Żelazków	,,	br.	6
25	Danilczuk Aleksander	Skrzydlów	Radomsko	sr.	11
26	Państw. Stado Ogierów	Bogusławice	Piotrków	sr.	6
27	Karłowski Jan	Cielce	Turek	sr.	6
28	Zembrzuski Kazimierz	Debołęka	Sieradz	sr.	7
29	Potocki Stanisław	Maluszyn	Radomsko	sr.	10
	Woj. Krakowskie:				
1	Potocki Adam	Krzeszowice	Chrzanów	sr.	12
2	Dr Dembiński Henryk	Witkowice	Dębica	br.	6
3	Raczyński Edward	Nagawczyna	,,	sr.	18
4	Tarnowski Andrzej	Góra Ropczycka	,,	sr.	6
5	Lubomirska Eleonora	Szczucin	Dąbrowa Tarn.	sr.	7
6	Byszewski Wacław	Lipinki	Gorlice	sr.	5
7	Stado MTR. Kraków w Hebdowie	Kraków	Kraków	zł.	17
8	Zw. Hod. Koni przy O.T.R.	Nowy Sącz	Nowy Sącz	sr.	23
9	Sanguszko Roman	Gumniska	Tarnów	sr.	19

(D. c. n.)

Jeździec i Hodowca

WARSZAWA, 1 LIPCA 1938 ROKU

WARUNKI PRENUMERATY

ROCZNIE	Zł. 50.—
ZGÓRY ZA ROK .	Zł. 45.—
ZA PÓŁ ROKU . .	Zł. 25.—
ZA KWARTAŁ . .	Zł. 12.50
MIESIĘCZNIE . .	Zł 5.—

Wojskowi, urzędnicy państwowi i pracownicy instyt. sportowo-hodowlanych korzystają z 20% zniżki od wyżej podanych sum, za wyjątkiem kwoty 45 zł.

ADRES REDAKCJI:

AL. UJAZDOWSKIE 39 m. 3. TEL. 9-25-20

ADRES TELEGR.: „WARSZAWA-JEŹDZIEC"

RACHUNEK W P.K.O. 6161.